Kuryer Poznański.

Nr. 206. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 10 września 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 września.

(*Trzyletnie rządy hr. Taaffego. — Ostatnie doniesienie z teatru wojennego. — Angielsko-turecka konwencya wojskowa. — Zatarg grecko-turecki.*)

Trzy właśnie w tych dniach minęły lata, jak hr. Taaffe objął jako prezes ministerstwa przedlitawskiego kierownictwo spraw austryackich. Trzyletnie rządy jednego i tego samego ministerstwa w Przedlitawii, to rzecz niesłychana od czasów zaprowadzenia konstytucyi w monarchii austryackiéj. Hr. Gołuchowski, twórca dyplomu październikowego, kilka tylko miesięcy pozostawał u steru rządu. Następca jego, hr. Belcredi, autor patentu wrześniowego, ustąpił po kilkunastu miesiącach miejsca hr. Beustowi. Dzisiejszy namiestnik Galicyi, hr. Alfred Potocki, sprawował rządy od kwietnia 1870 do lutego 1871, a następca jego hr. Hohenwart jedynie od lutego do października tegoż roku. Wszystkie gabinety przedlitawskie nie mogły się ostać wobec wszechwładnego centralizmu niemieckiego i cesarz Franciszek Józef, zmuszany raz po raz względami na dobro swéj monarchii powoływać do rządu mężów innego kierunku, wracał, party koniecznością, do dawnego systemu i szukał ratunku tam, gdzie go znaleźć nie było można. Hr. Taaffe podjął się dzieła, któremu sprostać nie mogli jego poprzednicy, i trzy już lata kieruje sprawami Przedlitawii. Dzisiejszy prezes gabinetu austryackiego niezwykłych dokonał rzeczy. Dowiódł on, że w reichsracie może istnieć większość autonomistyczna, że centraliści znajdować się mogą w mniejszości, a mimo to nie został na szwank narażony ani porządek publiczny, ani prawidłowe funkcyonowanie machiny państwowéj. Przy obejmowaniu steru rządu przez hr. Taaffego nie rokowano mu długiego żywota. Centraliści byli przekonani, że system autonomistyczny zachwieje od razu normalnemi stósunkami pomiędzy Cislitawią a Węgrami. Przekonanie to i nadzieje zawiodły. Ustąpienie hr. Andrassego, nominacya hr. Haymerlego, potém hr. Kalnokyego, dymisya p. Szlavego dostarczyły wprawdzie opozycyi centralistycznéj sposobności do nieustannych insynuacyi, ale wykazały zarazem ten fakt, że hr. Taaffe od trzech lat kieruje sprawami Austryi i ze strony Węgier nie doznaje żadnych przeszkód. Drugim argumentem przeciwko możności autonomistycznéj większości w reichsracie był ten, że taka większość obaliłaby od razu przyjęty system polityki zagranicznéj. Centraliści twierdzili na pewno, że przy autonomistycznéj większości w sejmie ostać się nie może sojusz niemiecki. Tymczasem sojusz ten dotąd trwa, a ostatecznie sam ks. Bismarck rozdarł tę sieć insynuacyi centralistów, oświadczając w znanéj mowie w parlamencie, że cesarz Franciszek Józef niezdolnością i krnąbrnością centrałów zmuszony był szukać poparcia u innych żywiołów.

Centraliści byli nadto przekonani, że autonomistyczny kierunek rządów hr. Taaffego doprowadzi do wygórowania pretensyi narodów słowiańskich Austryi i będzie ostateczną przyczyną upadku ich przeciwnika. Ale i to nie dopisało. Był czas, że posłowie czescy, morawscy, słowieńscy wygłaszali w reichsracie rzeczy niewłaściwe i niefortunne. Był to wówczas głos zwątpienia i rozpaczy, że Austrya na zawsze wydana na pastwę stronnictwu niemiecko-centralistycznemu, nie przyzna nigdy praw słowiańskim swym ludom. Od lat jednak trzech mowa tych reprezentantów słowiańskich jest umiarkowana i pełna taktu. Czesi, Słoweńcy i Dalmatyńcy powrócili z pola urojeń fantastycznych na pole polityki realnéj, a na tém polega może główna i nieoceniona dotąd należycie zasługa trzechletnich rządów hrabiego Taaffego.

Ostatnie wiadomości z wojennego teatru w Egipcie zapowiadają rychłe rozpoczęcie akcyi wojennéj ze strony Anglików. Oto co donoszą telegramy londyńskie:

Gassasin, 6 września. Dziś rano odbył jenerał Wolseley ogólną inspekcyą wszystkich stojących tu obecnie wojsk. Duch i postawa żołnierzy są wyborne. Pomiędzy forpocztami angielskiemi i egipskiemi miała dziś miejsce żywa utarczka karabinowa.

Londyn, 7 września. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę, według któréj mają obozujące w Tel-el-Mahuta oddziały dotrzeć w sobotę aż do Kassasin, a miejsce ich zająć wojsko z Nefiche. Jenerał Wolseley uda się w tym celu do Kassasin; rozpoczęcia operacyi wojennych spodziewać się należy w początku przyszłego tygodnia.

Aleksandrya, 7 września. Podczas rekonesansu wojsk angielskich, podjętego z Ramleh, zburzony został na lewym brzegu kanału Mahmedje dom, z którego w nocy dawali Egipcyanie sygnały ogniowe.

Kassasin, 7 września. Wojsko angielskie wyruszyło dziś rano o godzinie 3 na rekonesans. Jenerał Wilkinson i pułkownik Buller posunęli się o milę naprzód w kierunku Tel-el-Kebir w celu obejrzenia pozycyi nieprzyjacielskich. Aż do powrotu wojska do obozu nie widziano nieprzyjaciela. Forpoczty angielskie w Kassasin zostały znacznie wzmocnione. Nieprzyjaciel zmuszony był cofnąć się. Anglicy mieli jednego rannego oficera.

Do Egiptu nie dotarła, jak się zdaje, do téj chwili wiadomość o wydaniu proklamacyi sułtańskiéj, ogłaszającéj Arabiego paszę buntownikiem. Nie odbieramy bowiem ztamtąd telegramu, któryby nas powiadomił, jakie proklamacya ta wywarła wrażenie pomiędzy wojskiem i ludnością egipską. Dzienniki tureckie zapowiadają rychły upadek Arabiemu. Piszą one, że skoro tylko Egipt dowie się o obwołaniu buntownikiem Arabiego i wojska sułtańskie staną na ziemi egipskiéj, armia egipska opuści natychmiast swego wodza i podda się komendantowi tureckiemu. Jak donosi w końcu telegram carogrodzki, prześle Porta proklamacyą reprezentantom swym za granicą w celu wręczenia jéj gabinetom europejskim.

Angielsko-turecka konwencya wojskowa nie została dotąd ratyfikowaną. Jak opowiada telegram, podzielił ją lord Dufferin w osobne paragrafy i przedłoży wkrótce Porcie. Zwłoka nastąpiła z tego powodu, gdyż ambasador angielski nie został powiadomiony o wydaniu proklamacyi przeciw Arabiemu. Porcie spieszno, jak się zdaje, z zawarciem konwencyi; w czwartek udał się Said pasza do lorda Dufferina, ażeby zażądać bliższych wyjaśnień i przyspieszyć ostateczną redakcyą konwencyi.

Zatarg grecko-turecki nie został dotąd jeszcze uregulowany. Grecy robią trudności, sądząc zapewnie, że Porta, sposobiąc w téj chwili wyprawę wojskową do Egiptu, uczyni zadość ich wygórowanym pretensyom. W środę odbyli konferencyą Konduriotis z Said paszą. Poseł grecki dowodzi, że Grecyi przysługuje na mocy traktatu berlińskiego prawo do wszystkich spornych miejscowości nadgranicznych.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

W Bydgoszczy dnia 10 września o godzinie 5 po południu w hotelu Royal. Na niém zda sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Magdziński.

Prusy Zachodnie:

W Lubawie dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyą poselską.

W Radzynie dla powiatu grudziądzkiego dnia 10 września o godz. 3 z południa w hotelu p. Straszkiewicza.

W Pogutkach dnia 10 września o godzinie 12½ w południe w oberzy p. Banieckiego. P. Julian Wolszlegier z Łabiszyna bedzie miał odczyt „O wyborach“

W Czersku na powiat chojnicki 13 września o godzinie 3 po południu w hotelu p. Kruszyńskiego. Na niém zda sprawę z czynności Koła polskiego p. Czarliński z Zakrzewka.

W Skarszewach dnia 17 września o godz. 12½ w południe w sali Strzeleckiéj. P. Julian Wolszlegier z Lubieszyna będzie miał odczyt „O wyborach.“

W Złotowie na powiat złotowski w niedzielę dnia 17 września o godzinie 4 po południu na sali p. Zweigera. Sprawozdanie z czynności Koła polskiego zda p. Danielewski z Torunia i uskutecznią się wybory komitetu wyborczego, delegatów i kandydatów poselskich.

Zebranie powiatu człuchowskiego.

W czwartek dnia 31 z. m. odbyło się w Lipienicach zgromadzenie przedwyborcze dla powiatu człuchowskiego. Ponieważ powiat zamieszkały nieomal cały przez ludność niemiecką, a polska tylko w parafii borzyszkowskiéj i w jednéj części konarzyńskiéj się znajduje, zgromadzenie nie było liczne, bo tylko 25 osób się zebrało; ulewny deszcz, który całe popołudnie padał, także niejednego od przybycia powstrzymał.

Posiedzenie zagaił ks. Sucharski jako mąż zaufania; obrany przewodniczącym, wyjawił cel zebrania obecnego i ważność wyborów tak do sejmu pruskiego, jako i do parlamentu niemieckiego w krótkich, ale jasnych słowach, poczém przystąpiono do porządku dziennego.

Do komitetu prowincyonalnego obrano:

1. Ks. Sucharskiego z Borzyszków,
2. p. Rutz z Osusznicy, i
3. p. Drążkowskiego z Konarzyn.

Na delegata do Chełmna wybrano

ks. Sucharskiego,

a na zastępcę

p. Rutz.

Na kandydatów do sejmu pruskiego proponowano p. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka i p. Władysława Wolszlegera z Szenfeldu, przyczém jednak zalecono kompromis z katolicką partyą centrum. W końcu przewodniczący podał kilka wskazówek co do wyboru walmanów.

P. Rex z Torunia był także obecnym na tém zgromadzeniu.

List pasterski
ks. Metropolity Sembratowicza.

Ksiądz Metropolita bawiąc jeszcze w Rzymie, nadesłał napisany tamże list pasterski, który w przeszłą niedzielę został odczytany we wszystkich cerkwiach archidyecezyi lwowskiéj obrz. gr.-kat. Tekst listu jest następujący:

„My Józef z Bożéj łaski, a ze zmiłowania Stolicy Apostolskiéj Metropolita halicki i kijowski, Arcybiskup lwowski, biskup kamieniecko-podolski itd. itd. zacnemu duchowieństwu archidyecezalnemu i wszystkim najukochańszym naszym archidyecezyanom: Pokój w Panu i Nasze arcypasterskie błogosławieństwo!

Najmilsi! Czynimy wam wiadomo, że będąc wezwani przez Ojca św., Papieża Leona XIII, udaliśmy się dnia 9 lipca r. b. w podróż do Rzymu w celu uchylenia wszystkich sprzecznych wieści i nieprawdziwego pojmowania konstytucyi Jego Swiątobliwości Papieża Leona XIII: *Singulare praesidium*, wydanéj w sprawie reformy zakonu św. Bazylego. Przebywając dłuższy czas w Rzymie, mieliśmy niejednę sposobność przekonać się jak najdokładniéj na posłuchaniu u Ojca św., które długo trwało, jak również na konferencyi z Jego Eminencyą Kardynałem, prefektem św. zgromadzenia „de propaganda fide“ — o wielkich celach, jakie spowodowały Ojca św. do wydania rozkazów, znajdujących się w rzeczonéj konstytucyi, a nadto mieliśmy przytém sposobność poznać i przekonać się, że Ojciec św. miłuje serdecznie nasz naród ruski i że tylko powodowany tą miłością, postanowił za pomocą wspomnianéj konstytucyi osięgnąć wielką korzyść i pożytek dla tegoż narodu, ku jego uszczęśliwieniu.

Napominamy was tedy, ażebyście, odłożywszy na bok wszelką obawę, która tu i owdzie dawała się spostrzegać, zaufali bardziéj téj miłości Ojca św., która nie tylko żadnéj szkody nie zamierza wyrządzić narodowi ruskiemu, ale i owszém ma na celu jego dobro i pomyślność.

Trudném jest dla Nas dokładnie przedstawić gorące uczucie owéj miłości, oraz wrażenie, jakie na Nas wywarły serdeczne słowa Ojca św. podczas wzmiankowanego posłuchania; dodajemy więc tylko, że Jego Swiątobliwość powtórnie, w przytomności Naszych współtowarzyszy podróży, którzy byli zawezwani przed oblicze Jego w końcu posłuchania — raczył wyrazić tę głęboką miłość ku narodowi naszemu, rozkazując przytém donieść o tém całemu narodowi ruskiemu.

Miejcie więc niezachwianą nadzieję, że za powodem téj miłości a pomocą Bożą spływać na nas będą tylko istotnie wielkie łaski, a to tém bardziéj, że Ojciec św. pod koniec posłuchania raczył udzielić nie tylko Nam obecnym, ale całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym w Chrystusie błogosławieństwa, wynikającego z miłości, jaką ku nam pała.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i pomoc Ducha św. niech będzie z wami najmilsi moi. (II. Kor. roz. XIII, ust. 13.)

Dan w Rzymie, *extra portam Flaminiam*, 16 sierpnia 1882.

† Józef,
Metropolita.“

Zwracanie udziałów
członkom Spółek Zarobkowych.

Pewno żaden z paragrafów ustawy o Spółkach z dnia 4 lipca 1868 nie ulegał tak różnym interpretacyom, jak właśnie przepis dotyczący zwrotu udziałów. Tym też paragrafem najwięcéj trudniły się sądy nawet w najwyższych instancyach. Wina w tém nie tylko samych Spółek, ale głównie prawa nie jasno określającego tę najczęściéj zachodzącą z czynności Spółek — zwracanie udziałów.

§ 39 l. c. stanowi w ustępie drugim, że „Jeżeli ustawy Spółki nie zawierają innego postanowienia, natenczas nie mają członkowie żadnych praw do funduszu rezerwowego, ani téż do żadnego innego majątku Spółki, i mogą tylko żądać, aby im w przeciągu trzech miesięcy od czasu wystąpienia wypłacono ich udział, jaki się z książek wykazuje.“ Otóż mylnie niekiedy twierdzono, jakoby przepis ten wyrażeniem „majątek Spółki“ obejmował także udziały. Wyznaczono w ustawach dłuższy, jak trzymiesięczny termin do wypłacenia udziałów. Niektóre nawet Spółki chciały sobie udziały zatrzymywać, jako majątek Spółki, chociaż § 39 powiada w dalszym ciągu wyraźnie, że Spółka może tylko wtedy wstrzymać zwrócenie udziałów, „jeżeli uchwali swoje rozwiązanie, lub jeśli przystąpi do likwidacyi.“ Rozporządzając niektóre Spółki tak fałszywie udziałami, wychodziły z tego zapatrywania, że § 9 prawa pozwala im ustawami „regulować stósunek prawny członków między sobą.“

Pierwszy raz zadekretowano w téj kwestyi spornéj wyrokiem sądu handlowego dla rzeszy niemieckiéj w Lipsku dnia 13 marca 1875 r., stanowiąc, że nie wolno Spółkom wstrzymywać udziału członka po za trzymiesiące po jego wystąpieniu, chyba że członek ma wobec Spółki zobowiązania, lub jaki prywatny wierzyciel obłożył udział ten aresztem dla siebie. Paragraf 16 l. c. pozwala bowiem na to także, aby wierzyciel prywatny członka, nie mogący od nie w drodze egzekucyi uzyskać zaspokojenia, obłożył udział dłużnika aresztem i zażądał dla siebie jego wypłaty.

Kilka jeszcze późniejszych wyroków najwyższych instancyi, aż do ostatniego z dnia 29 maja 1880 roku stanowiło przeciąg trzymiesięczny czasu, w którym udział członka musi być wypłacony. Gdyby Spółka nie miała w przeciągu tych trzechmiesięcy zestawić bilansu zeszłorocznego, z ktoregoby się wykazywało, czy i ile członek dostanie udziału, w takim razie także zobowiązana wypłacić udział, chociażby do likwidacyi przystągić zamierzała po upływie tych trzech miesięcy. Tak orzekł sąd handlowy rzeszy.

W ostatnim czasie zaszedł znowu zasadniczy spór o udziały: chodziło bowiem o to, czy członek, który otrzymał w czasie trzymięcznym udziały, zobowiązany je zwrócić Spółce, jeśli się późniéj wykaże, że w myśl § 9 ustęp 2 należało udziałami pokryć niedobór Spółki. Senat cywilny król. sądu nadziemiańskiego w Hamm rozstrzygnął dnia 16 lutego 1882 r. sprawę tę na korzyść Spółki.

Rzecz tak się miała. Członek w myśl ustaw oświadczył Spółce, że występuje z niéj z dniem 31 grudnia 1879 r. W końcu marca 1880 r. wypłacono mu 636 marek. Późniéj dopiero, bo w czerwcu ostatecznie zestawiony bilans wykazał, że Spółka poniosła w roku 1879 straty i że trzeba w myśl § 9 l. c. odpisać od udziałów 93⅓ procent. To też uczyniono; członków, którzy już byli poodbierali udziały, zmusił sąd do zwrotu, wychodząc z téj słusznéj zasady, że straty te są z roku 1879, kiedy ci nieczynni już w czasie procesu członkowie, byli jeszcze członkami czynnymi, za których czasów powstały straty, których pokrycie może Spółka uchwalić w myśl § 9 prawa udziałami w pierwszéj linii. Pozwany, odebrawszy całkowite pieniądze swoje z Spółki, osięgnął przez to samo korzyść, do któréj nie miał prawa. Taki jest najnowszy wyrok objaśniający § 39 o Spółkach; wyrok, na który godzą się juryści zajmujący się sprawami Spółek, i dla tego go téż podajemy.

Rozmowa
z ks. Bismarckiem.

Czas podaje następujące, wielce zajmujące pismo:

W lipcu roku 188... otrzymałem następujące pismo w języku francuskim: „Szanowny Panie! Informacye, jakie mnie doszły, ugruntowały mnie w przekonaniu, że jesteś Pan wyznawcą zasad konserwatywnych i monarchicznych, a przytém patryotą gorącym, a jednak liczącym się ze stanem rzeczy. Bardzo pożądanemby mi było, gdybyś Pan chciał mnie w Warzinie odwiedzić, gdzie poufnie o wielu sprawach Pana interesujących pomówićbym chciał.

Łączę wyraz wysokiego poważania etc. etc.

Ks. Bismarck.

Po przyjęciu uprzejmem i prostem, miałem z bardzo zawsze zatrudnionym kanclerzem rozmowę, którą tu dla pamięci spisuję.

Ks. Bismarck. Dziękuję Panu, żeś na moje pierwsze wezwanie przybył. Wobec różnych ewentualności, których bliżéj oznaczać niema powodu, radbym poznać opinie i usposobienia poważnych i umiarkowanych Polaków. Powtarzam słowa mojego listu: Rozmowa nasza jest zupełnie poufną, słowa moje nie wiążą kanclerza. Szukam informacyi, jako człowiek zajmujący się polityką, mogący wywrzeć zdaniem swojem pewien wpływ na wypadki europejskie i w tém przekonaniu, że zdrowa i silna polityka nie spoczywa na laurach, nie ogranicza się na osiągniętych rezultatach, ale rachuje się z przyszłością i ze wszystkiemi możebnemi ewentualnościami.

Ja. Przyjmuję zupełnie charakter, jaki książę nadajesz naszéj rozmowie. Dodaję więc z mojéj strony, że moje słowa nikogo nie wiążą; że od nikogo nie mam upoważnienia do mówienia; że wyrażam jedynie moje osobiste zdanie.

Ks. Bismarck. Przyjmuję to oświadczenie do wiadomości i znajduję je zupełnie słusznem. Zeby dać Panu z góry dowód méj otwartości, powiem, że dziś jeszcze nie wiem, — czy kwestya polska w ogóle egzystuje?

Ja. Po tém zapytaniu obawiam się, że nasza rozmowa do niczego nie doprowadzi, bo ja jestem tego głębokiego przekonania, że nie tylko sprawa polska egzystuje, ale nigdy egzystować nie przestała i egzystować nie przestanie. Wątpliwość, którą Książę wyraziłeś co do kwestyi polskiéj, mogłaby być stanowczo usuniętą odpowiedzią na pytanie: czy jest kwestya rosyjska? Czy jest co do zmienienia i uporządkowania w stósunkach między Niemcami a Rosyą? Czy Niemcy czują trudności bezpośredniego z nią sąsiedztwa i obawiają się niebezpieczeństwa ze strony dawnego i serdecznego sprzymierzeńca i przyjaciela?

Ks. Bismarck. Przypuśćmy więc z jednéj strony, że kwestya polska egzystuje, a z drugiéj, że są pewne uciążliwości i trudności, wynikające z sąsiedztwa z Rosyą, że wreszcie są stósunki do zmienienia i uporządkowania, które nawet zmuszą nas prędzéj czy późniéj do czynnego z naszéj strony działania, — ale nawet w tém przypuszczeniu jakiż bezpośredni i konieczny związek upatrujesz Pan między sprawą polską a naszem działaniem (przypominam, że to jest przypuszczenie) przeciw Rosyi?

Ja. Związek jasny i oczywisty, wynikający z tego przekonania, że dopóki się nic przez Polskę nie zrobi, dopóty się nic przeciw Rosyi nie zrobi.

Ks. Bismarck. Może Pan masz słuszność, ale trudność w rozmowie o tym przedmiocie z Pańskimi współobywatelami jest w tém, że na pierwsze słowo mówicie o Polsce z roku 1772 i o Polsce od morza do morza. Czyż nieprawda? Jakież jest Pańskie zdanie?

Ja. Prawda zupełna i inaczéj być nie może. Ja wyznam otwarcie, że dzielę życzenie dowcipnego jednego naszego feletonisty, który mówi, że choć raz w życiu chciałby się wykąpać w polskiem morzu.

Ks. Bismarck. Pojmujesz Pan, że o takiéj kąpieli, a raczéj o takiem pływaniu po morzu a może i po obłokach, między nami mowy być nie może. Wróćmy więc do rzeczywistości.

Ja. Bardzobym był szczęśliwy, gdybym mógł wiedzieć, co Wasza Książęca Mość rzeczywistością nazywasz...

Skoro się tego nie dowiem, traktować muszę przedmiot w teoryi i w zasadzie. Otóż jeżeli zabrano komu wszystko, a jeden z tych, co zabierali, przychodzi do pokrzywdzonego i mówi: Po stuletniem doświadczeniu widzę, że czyn mój względem ciebie nie przyniósł tych korzyści, których się spodziewałem; że przybliżył i wzmocnił niewygodnego a nawet groźnego sąsiada, któregobym rad oddalić — chciałbym coś dla ciebie w moim własnym zrobić interesie... Przyznasz Książę, że odpowiedź nie może być inna, jak tylko: „Oddaj, coś wziął.“

Ks. Bismarck. Czy to ostatnie słowo Pańskie w téj kwestyi?

Ja. Oczywiście że nie! Co innego jest pytać Polaka, czego żąda, a co innego jest pytać, jakie warunki uważałby za możebne dla przyszłéj jakiejś egzystencyi.

Ks. Bismarck. Czybyś Pan mógł określić bliżéj warunki, o których mówisz?

Ja. Geograficznie wcale nie; politycznie, zdaje mi się, dosyć łatwo, zwłaszcza wobec Waszéj Książęcéj Mości, który lepiéj wiesz od wszystkich, jakie mogą być warunki egzystencyi państwa, czy nawet tylko państewka? Musi być dosyć silne, żeby samo stało, a siłę tę możnaby jeszcze ustalić przez związek dynastyczny z silnem a przychylnem nam państwem. Tylko, dając siłę pewną téj nowéj kreacyi, można dojść do zamierzonego celu, którym być może zasłonięcie środkowéj Europy od ciążącego na niéj kolosu, dziś zdezorganizowanego, ale mogącego kiedyś znowu przyjść do wielkiéj potęgi materyalnéj.

Zapewne Książę nie przypuszczasz, żeby jakakolwiek zmiana terytoryalna z uszczerbkiem Rosyi mogła zajść bez wojny?

Ks. Bismarck. To jest prawdopodobne, ale niech Pan nie zapomina, że jesteśmy dosyć silni, żeby takiéj wojnie bez żadnéj cudzéj pomocy podołać.

Ja. Nie wątpię o tém ani chwili, ale mam to przekonanie, że wojna jak najbardziéj zwycięska, nie będzie miała celu na dzisiaj, ani skutku na przyszłość.

Ks. Bismarck. Gdy zwyciężymy, zrobimy, co uważać będziemy za odpowiednie, skuteczne i stałe.

Ja. Ośmielam się twierdzić, że się Książę tym razem, co mu się rzadko zdarza, mylisz.

Ks. Bismarck. Proszę więc jaśniéj się wytłumaczyć.

Ja. Otóż widzę, że Rosya w téj chwili nie ma żadnéj siły zaczepnéj, ale ma zawsze a nawet teraz ogromną siłę odporną w wytrwałości swojego ludu, w jego harcie, w jego rezygnacyi, w jego prawie muzułmańskim fatalizmie. Znane jest przekupstwo w Rosyi we wszystkich warstwach społeczeństwa, a jednak nie było tam nigdy przekupionego zdrajcy. Wobec tego cóż się stać może? Jesteście mądrzy i silni, zwyciężycie i pójdziecie, dokąd zechcecie. Zapewne nie zawojujecie całéj Rosyi, ani jéj nie rozbierzecie; zaszedłszy więc tak daleko, jak zechcecie, staniecie wy pod bronią z jednéj strony, Rosyanie pod bronią z drugiéj strony, i tak stać możecie pół wieku; uwiecznicie i spotęgujecie to, co jest klęską nieustającą dzisiejszéj Europy — zbrojny pokój! Organizując Polskę, która w razie potrzeby oprze się na was, tworzycie coś stałego i usuwacie bezpośrednie ciążenie Rosyi na środkową Europę.

Ks. Bismarck. Chciałbym przy téj sposobności poznać zdanie Pańskie o stosunku Polaków do Rosyi, o możebném z nią porozumieniu, o którém tyle mówią i ku któremu są skierowane różne usiłowania. Czy Pan przypuszczasz albo przewidujesz zgodę waszę z Rosyą?

Ja. Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie łatwą i jasną, ale się znowu zastrzedz muszę, że wyrażam moje osobiste zdanie, lubo wiem, że wielu rozsądnych i umiarkowanych ludzi je podziela. Moje przekonanie jest, że żadne porozumienie, żadna zgoda na czas dłuższy między Rosyą a Polską nie jest możebną. Nie chciałbym Księciu zabierać wiele czasu, zwłaszcza mówiąc o rzeczach, które Książę znasz. Będę się starał być treściwym. Polacy, już nie mówiąc o Polsce, przywiązani są z wielką dozą tolerancyi do swojéj religii, do swojéj narodowości i do wolności. Cóż się działo pod temi względami, co się dzieje do dziś dnia w Rosyi od podziału Polski? Prześladowanie religii, narodowości i brak jakiegokolwiek bezpieczeństwa dla osoby i własności. Daléj, Polska należy do cywilizacyi zachodniéj; Rosya utrzymuje, zwłaszcza w ostatnich czasach, że ma swoję rodzimą cywilizacyę — jeżeli to prawda, w każdym razie nie przyjmuje się ona w Polsce. Nareszcie dzisiejszy stan społeczeństwa rosyjskiego, demoralizacya i przedajność w całym świecie urzędniczym, wywołują wstręt u wszystkich porządnych ludzi i czynią zbliżenie się wzajemne niemożliwém.

Ks. Bismarck. Według tego, co Pan mówisz zdawałoby się, że nie przypuszczasz zgoła żadnéj ewentualności, żadnéj kombinacyi, któraby porozumienie się Polaków z Rosyą uczyniła możebném. A jednak Pan wiesz z doświadczeń waszych w Austryi, jak prawdziwe jest słowo: *„il n'y a pas d'abime que la politique ne puisse combler.“*

Ja. Mojém zdaniem, koncesyi, które Polakom zrobiła Austrya, spodziewać się, nawet przypuszczać od Rosyi nie można, a to wynika z natury i podstawy autokratycznéj rządu rosyjskiego, o którym powiedziećby można: *sint ut sunt, aut non sint*, ale jeżeli już o wszystkich ewentualnościach zbliżenia Polaków do Rosyi mówimy, to powiem otwarcie, że jest jedna — a tą jest, gdyby Prusy chciały zabrać i wcielić stanowczo jakąkolwiek część Polski do swojéj monarchii. Możesz Książę być pewnym, że w téj chwili obudziłyby się sympatye dla Rosyi. To byłoby historycznie, psychologicznie i ekonomicznie wytłómaczoném. Historycznie, bo Prusy zawsze uchodziły za najsroższych nieprzyjaciół naszéj narodowości; psychologicznie, bo z dwojga złego dawniejsze zdaje się zawsze znośniejszém; ekonomicznie, bo niewątpliwą jest rzeczą, że z wszystkich części dawnéj Polski, w najlepszym stanie ekonomicznym są prowincye, które się Rosyi dostały. Ten stan, mianowicie co do przemysłu i handlu, byłby niewątpliwie podkopany, a może nawet zniszczony.

Ks. Bismarck. Pojmujesz Pan, że téj ewentualności, która jedna według Pana sympatye wasze do Rosyi obudzićby mogła, dyskutować nie będę. Jest wszakże jeszcze jeden szczegół, o którym chciałbym poznać zdanie Pańskie.

W waszém, jak w każdém inném społeczeństwie, są rozmaite elementa: zachowawcze, postępowe, arystokratyczne, demokratyczne, religijne, bezwyznaniowe, spokojne, burzliwe, socyalistyczne itd. W położeniu obecném waszego narodu może się one nie tak jaskrawo odrysowują, ale są. Co Pan myślisz o stosunku jednych stronnictw do drugich, o przewadze jednych nad drugiemi, w danym razie swobodniejszéj egzystencyi?

Co do mnie, przebiegając waszę historyą porozbiorową, widzę wiele poświęcenia i bohaterstwa, ale jeszcze więcéj — przepraszam za wyrażenie praktycznego polityka — szaleństw, że mogłyby one w wysokim stopniu zaniepokoić tych, którzyby o jakiejkolwiek zmianie stanu rzeczy dla was myśleć chcieli. Ostatnie szczególnie wypadki w Polsce w roku 1863 nasuwają pytanie, czy już rozsądni ludzie żadnego w waszym kraju nie mają wpływu?

Ja. Na pierwsze pytanie trudno odpowiedzieć i z niejaką ścisłością oznaczyć stosunek stronnictw. Ograniczę się do wyrażenia opinii, że po smutnych doświadczeniach dominowałby element zachowawczy. Ostatnie jednak zapytanie Księcia potrzebuje objaśnienia, a mianowicie co do tego punktu: szaleństw naszych i braku wpływu rozsądnych ludzi. — Panowie nie chcecie zrozumieć przyczyny słabości żywiołów zachowawczych u nas, a siły żywiołów ruchliwych i burzliwych. Ta leży w stanie naszego kraju. Żywioły zachowawcze nie mają nigdy siły, tylko tam, gdzie się mogą oprzeć na władzy; burzliwe czerpią największą swoję siłę w tém, że się oblekają w szatę patryotyzmu, wywieszają sztandar Polski, a dodawszy doń sztandar demokratyzmu, pociągają za sobą jednych, którzy się boją być posądzonymi o brak patryotyzmu; drugich, którzy się boją być oskarżonymi o arystokracye; reszta zwykle milczy i czeka — i tak się stało, że przy wszystkich porywach Polski porozbiorowéj, głos rozwagi, umiarkowania, głos poprostu najprostszego obrachowania nie mógł być nigdy wysłuchanym. Uczucie to patryotyzmu tak jest ogólne, że możnaby o wszystkich Polakach powiedzieć: *„Ils croyent faire de la politiqu et ils font du patriotisme.“*

Ks. Bismarck. Jeżeli tak jest, macie teraz obowiązek w jakimkolwiek stanie rzeczy, godzić rozum polityczny z patryotyzmém.

Dziękuję Panu, żeś mnie odwiedził i dziękuje za otwartość zdania. — Do zobaczenia, może w innych okolicznościach.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 7 września.

(Z sejmu. — Sprawa indemnizacyjna. — Kurenda ks. Metropolity Sembratowicza. — Pan prezydent Schenck. — Wystawa w Przemyślu. — Żydzi w Brodach).

(a) W obradach sejmowych nastała czterodniowa przerwa, podczas któréj komisye rozpoczną swe prace. Po przerwie w poniedziałek zostanie przez rząd przedłożony sejmowi wniosek w sprawie indemnizacyjnéj.

Ks. Metropolita Sembratowicz nadesłał z Rzymu datowaną kurendę do duchowieństwa i owieczek swoich. (Podajemy ją powyżéj. *Red. Kur.*) Kurenda ta odczytaną była zeszłéj niedzieli z ambon we wszystkich cerkwiach. *Słowo* podając ją, oburza się na ks. Metropolitę, iż tenże śmiał użyć tytułu „Metropolita halicki i kijowski“ i pyta czy to czasem nie pomyłka. Dziwne to zapytanie ze strony właśnie tego dziennika, który dotychczas zdaje się nie wiedział, że naczelnik cerkwi ruskiéj w Galicyi tytułuje się Metropolitą kijowskim.

Prezydent wyższego sądu krajowego bar. Schenck niezawodnie obecnie ustąpi. Pojechał on do Wiednia, aby tam ostatecznie koniecznie wykołatać dymisyą, któréj mu udzielić nie chciano. Muszę zwrócić uwagę, że p. Schenck chociaż Niemiec z urodzenia, wcale nie był kulturträgerem, jakim niedawno mieć chciano w jedném z pism polskich. Niemcem był, to prawda, lecz dzieci swoje wychował po polsku, a czynił usilne zabiegi iżby sądownictwo galicyjskie nie było rozdzielone na dwa odrębne okręgi, lecz w jeden połączone zostało.

Wystawa w Przemyślu, która według sprawozdań dzienników tutejszych i ustnych wiadomości wypadła świetnie, została o jeden dzień przedłużoną. Zamknięcie jéj nastąpi w poniedziałek. Dziś miał tam przybyć minister rólnictwa Falkenhagen.

Liczba wychodźców żydowskich w Brodach, wykazana dnia 5 sierpnia w cyfrze 5194 osób, uległa następującéj zmianie: w czasie do 31 sierpnia urodziło się 22, przybyło z Czerniowiec 19, powróciło z Ameryki 189; — umarło 48, wysłano do Rosyi 121, do Paryża 143, do Ameryki 86. Pozostało więc dnia 1 września ogółem 4026 osób.

Berlin, 8 września.

Artykuły o reformie podatkowéj, zamieszczone w najświeższym numerze rządowéj *Prov. Corr.* wywołały powszechnie niepospolite wrażenie. Dzienniki nawet urzędowe i rządowi bardzo przychylne jak *Deut. Tageb.* nie wiedzą, co z tym fantem począć. Zdaniem *Berl. Tageb.* sprzeciwia się treść artykułu *Prov. Corr.* zasadniczo polityce ks. kanclerza. Ks. Bismarck bowiem niezliczone razy publicznie w Izbach i wśród prywatnych pogadanek wyraził przekonanie, że koniecznie potrzeba kapitał opodatkować, rządowy zaś organ zanucił formalny hymn pochwalny na kapitalistów, i energicznie bierze ich w obronę przeciw nieprzyjaznym zachciankom ks. kanclerza. Robi więc cały artykuł wrażenie polemiki, podjętéj przeciwko ks. Bismarckowi. Przypuszczeniu temu sprzeciwia się jednak to, że leiborgan ks. kanclerza *Nordd. Allg. Ztg.* broni zapatrywań *Prov. Corr.*, którą zresztą dawniejsza odwaga, jak najkompletniéj opuściła. Za czasów Eulenburgów zdobyła się *Prov. Corr.* raz po raz na słówko energiczniejsze i śmielszą opozycyą naprzeciw wywodom *Nordd. Allg. Ztg.*, dziś jednak umie tylko pokornie milczeć i z nabożeństwem słuchać trąbki sygnałowéj kanclerza niemieckiego. Argumentacye *Prov. Corr.* nie sprzeciwiają się téż zgoła zasadniczo zapatrywaniom ks. Bismarcka na politykę podatkową, jak się na pierwszy rzut oka zdawać może. Ks. kanclerz zawsze objawiał pewną predylekcyą do kapitału, któréj chyba w pojedyńczych przypadkach mniejszéj doniosłości się zapierał. W parlamencie oświadczył 2 maja 1879 ks. kanclerz, że stały dochód i majątek dziedziczny należy wyżéj opodatkować, aniżeli kapitał, zebrany przez spekulacye lub pracą zarobiony. Późniéj odstąpił kanclerz od rozróżniania w ten sposób kapitałów prywatnych; a 14 czerwca r. b. oświadczył po prostu, że podatek klasyczny potrzeba zupełnie, a dochodowy „aż do dochodu 2000 talarów“ znieść. „Bo — tak rozumował ks. Bismarck — gdybyśmy wyższe klasy zbyt wysokim podatkiem dochodowym obciążali, łatwo bardzo narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo, że majętniejsi kapitały swe w bankach zagranicznych ulokują.“ Tę samą obawę podziela *Prov. Corresp.*, która nawet sądzi, że zbyt wysokie opodatkowanie kapitału może tylko przemysłowców i spekulantów od rzetelnéj i skrzętnéj pracy odstręczyć. Różnica więc zapatrywań pomiędzy ks. Bismarckiem a *Provinz. Corresp.* de facto nie istnieje. Ks. kanclerz zawsze i wszędzie pewną sympatyą okazywał kapitalistom. Dowodem tego, że, zakupując prywatne koleje żelazne na własność rządu, kapitalistom miliony marek czystego zysku oddawał; przy obradach nad ustawami o zabezpieczeniu robotników wzbraniał się wszelkiemi sposoby, żeby na większych kapitalistów jakie takie ciężary nakładać, podczas kiedy mniejszych wcale nie szczędził, przy monopolu tabacznym wziął w obronę większych fabrykantów, chciał zaś poświęcić mniejszych kupców; Stephana taryfa telegraficzna ułożoną jest bardzo korzystnie dla wielkich handli, a mianowicie dla giełdy, podczas kiedy kupcy mniejsi i prywatni drogo opłacać się muszą. Ks. kanclerz kieruje się w polityce ekonomicznéj widocznie pewnemi względami i celami, które po nad wszystko stawia; przedewszystkiém zaś chodzi mu o to, żeby podatki bezpośrednie znosząc, pozorną ulgę opodatkowanym przynieść, a za to obfitszemi podatkami pośredniemi zbogacić szkatułę rządową. Pieniądz — to fundament całéj polityki wewnętrznéj kanclerza niemieckiego, jaką drogą on wpłynie, to rzecz obojętna.

NIEMCY.

* Berlin, 8 września. Ambasador pruski przy Watykanie miał, jak donosi *Berl. Tagebl.*, dłuższą konferencyą z papiezkim sekretarzem stanu, ks. Kardynałem Jacobinim. — Zkądinąd dowiadujemy się, że pan Schloezer wyraził gorące życzenie, żeby go na dawniejsze jego stanowisko do Watykanu odesłano. Wierzymy bardzo, że p. Schloezerowi sprzykrzyły się bezowocne pertraktacye w Rzymie, gdzie niewolnikiem będąc ścisłych instrukcyi Bismarckowych, liche tylko pozostaje mu pole do samodzielnéj a korzystnéj pracy.

— Urzędowy dziennik saski *Leipz. Ztg.* wyraża nadzieję, że ślązcy „proboszczowie państwowi“ niebawem pójdą za przykładem ks. Kenty i poddadzą się swéj władzy dyecezyalnéj. Będzie to — jak pisze *L. Z.* — nie tylko w interesie Kościoła, ale z ich własną korzyścią i w interesie rządu, któremu w ten sposób oszczędzą dużo kłopotu i załatwienie sporu kościelno-politycznego niesłychanie ułatwią.

— Organ żyda Mossego, *Berl. Tagebl.*, zawsze specyalne przynosi wiadomości z Rzymu. Dziś wmówić pragnie we wszystkich, że Stolica apostolska bardzo zagniewana z powodu wystąpienia księcia Biskupa wrocławskiego w sprawie małżeństw mięszanych. Ks. Herzog — twierdzi *B. T.* — działał na swoję rękę bez upoważnienia, owszem wbrew woli Ojca św. „Stolica apostolska nie podziela zdania ks. Biskupa, jakoby przyjęcie błogosławieństwa przez predykanta protestanckiego przy małżeństwach mięszanych małżeństwo samo unieważniło.“ Ciekawém dla nas byłoby się dowiedzieć, czy rzymski korespondent *Berl. Tageblattu* żydowskiego zasiada w radzie papiezkiéj, że tak dokładne posiada informacye o tém, co Leon XIII myśli i czuje.

— *Koeln. Volks-Ztg.* donosi, że rejencya prowincyi nadreńskiéj poleciła burmistrzom, żeby zebrali dokładne daty statystyczne, dotyczące praktyki, jakiéj się dotąd trzymali duchowni katoliccy w sprawach małżeństw mięszanych. Sądzimy, że referaty urzędowe panów prezydentów miast w rezultacie będą bardzo niedokładne z téj prostéj przyczyny, że ledwo w jednym lub drugim przypadku mogło do urzędowéj dojść kognicyi, jak sobie duchowny postąpił. Księża zaś urzędownie zapytani, chyba odmówią wyjaśnienia jakiegobądź, boć nie mają zgoła obowiązku tłumaczyć się władzy świeckiéj ze swych funkcyi kościelnych.

— Minister sprawiedliwości dr. Friedberg wrócił do Berlina.

— Udział swój w kongresie antisemickim, zwołanym do Drezna, zameldowało do téj chwili 42 rzemieślników, 31 kupców, 26 fabrykantów, 64 osób stanu szlacheckiego, pomiędzy któremi znajduje się dużo oficerów pozasłużbowych, 19 kapitalistów, 29 landdratów i właścicieli dóbr, 10 wyższych urzędników, 12 literatów i dziennikarzy, 15 duchownych. Berlin sam wysyła 300 delegatów.

ROSYA.

* *Russkija Wiedomosti* opisują epizod ucieczki więźnia politycznego w Saratowie w dniu 28 sierpnia. Korespondent był naocznym świadkiem wydarzenia, a opis jego jest identyczny niemal ze sprawozdaniem *Prawit. Wiestn.* Dozórca Kałabow vel Kiłup, który towarzyszył więźniowi w przechadzce, po upływie trzech godzin, zmarł wskutek ran zadanych dwukrotnym strzałem rewolwerowym. Nazwisko więźnia, który wskoczył do bryczki, Maszychin. Jeden z tych, którzy podjechali, aby go oswobodzić, jak doniósł *Wiestnik*, zowie się Poliwanow; jest to młody brunet z ledwie puszczającym się wąsem, był ubrany po europejsku i dość wytwornie. Drugi, który strzelał a następnie pobity przez tłum, umarł w drodze do szpitala, zwał się Dmitrjew; był to mężczyzna średnich lat, barczysty, z długą ryżą brodą. Jak donosi *Dniewnik Seratowski*, miejscowy gubernator, pragnąc okazać współczucie wdowie pozostałéj pop ozorcy Andrzeju Kiłapie, otworzył składkę, celem przyjścia jéj z pomocą. Pomysł ten uwieńczony został pomyślnym rezultatem. Już na

Pokłosie.

LVII.

Są przedmioty i sprawy, które przechodzą miarę i ramy lotnéj, tygodniowéj gawędki. Z luźnych kłosów nie trudno ją wysnuć, natomiast niepodobna całego poważnego stogu, niby warownią zagonową, doraźnie rozebrać i wymłócić pobieżną krytyką czy sprawozdaniem. Nie kusimy się téż o przerastające nasze siły zadania, ale trudno nie powitać na miejscu, gdzie skupiać zwykliśmy codzienne wrażenia, książki mającéj ogromne znaczenie dla kraju całego, osobny zaś interes dla naszéj dzielnicy, o któréj sprawy wielokrotnie potrąca. Jest to świeże dzieło p. Henryka Lisickiego p. t. Antoni Zygmunt Helcel.

Darmo szukalibyśmy tutaj wizerunku uczonego a pracowitego męża, służy on zaledwie za firmę książce, któréj treścią właściwą są dzieje kilkunastu lat naszych porozbiorowych kolei, historya przełomu, który naznaczył połowę bieżącego stulecia, a nadto i analiza procesu duchowego, jaki przechodziła myśl konserwatywna polska, aby się ostatecznie wyłonić z wręcz przeciwnych sobie skrajnych żywiołów, z tradycyi spisków i opozycyi bezwzględnéj. Przesłańcami owego konserwatyzmu byli związani ścisłą przyjaźnią i wspólnością zasad Zygmunt Antoni Helcel i margrabia Wielopolski. Na tle więc ich przyjaźni i ich stósunków rozwinął autor obszerną pracę swoję, a nią uzupełnił poprzednie swe dzieło o Wielopolskim. Helcel niknie poniekąd w cieniu przyjaciela, tonie w fali przypomnianych wypadków i przewrotów. Nie należy téż brać książki p. Lisickiego w ścisłém znaczeniu biografii pojedyńczego męża, lecz raczéj upatrywać w niéj coś na kształt pamiętnika do historyi społczesnéj — Mémoires pour servir à l'histoire de mon temps.

Taka, jaką jest, książka ta ma niezmierną doniosłość. Rachunek to sumienia z czasów niedalekich i niezapomnianych, anatomia duchowa śmiałą dokonana ręką, źwierciadło epoki, która nie widziała niemal zbawienia na innéj drodze, jak drodze spisków i zbrojnych powstań. Szkoda, że te nauki doświadczenia podane nam bywają w przykréj, nie zawsze właściwéj formie. Ton wyzywający przemaga, ironia zaprawia ważniejsze ustępy, pogardy nie brak dla tych, co ówczesnemi szli tory. Przytém rodzaj Schadenfreude, ilekroć przyjdzie drastycznie przedstawić jakie polskie głupstwo lub szaleństwo. Namby się zdało, że sądzić swoich, wytykać ich błędy, niepodobna bez bólu szlachetnego, ale tu jakoś owego bólu nie znać wcale, jest tylko wzrok jasnowidzący i jasnosądzący, zimny jak stal chirurga zajętego sekcyą. Nigdy żadna słabość dla swoich nie wychyli się z tych kartek: surowość wielka ani na chwilę nie folguje, a najéj tle tém bardziéj rażą usilne choć wątłe próby usprawiedliwienia dwulicowego postępowania księcia Metternicha, albo jeszcze politycznego odstępstwa hr. Atanazego Raczyńskiego. W hurtowném potępianiu całego pokolenia które niezawodnie błądziło, ale cierpiało i poświęcało sę w r. 1848, autor nigdy nie stawia się w jego położeniu, nie cofa w jego epokę. Sądzi i potępia z wysokości rozszerzonych dziś i dojrzałych zasad konserwatyzmu narodowego, który przejrzał w całéj marności konspiracyi daremnych, zerwał z rewolucyą, z oglądaniem się na Europę, aby na własnéj pracy i własnych siłach budować gmach przyszłości. Należało jednak przenieść się w atmosferę owych lat burzliwych, aby wyrozumieć obłędy najtrzeźwiejszych nawet umysłów. Jakby zbijając sądy samegoż autora, margrabia Wielopolski, w którym pan Lisicki upatruje pewną polityczną nieomylność, uległ panującéj zarazie i także po swojemu natenczas konspirował. Bo wszakże nie czém inném owa wymarzona konfederacya, mająca się zawiązać w Wrocławiu, lub jeszcze słowiański zjazd w Pradze i projekta ustawy federacyi plemiennéj? Najlepszym to dowodem, iż w pewnych warunkach, w pewnéj atmosferze, bywają powszechne prądy czy zarazy, które nie należy oceniać wedle miary późniejszych momentów i odmian. Bywają chwile gorączki w dziejach ludzkości, a trudno o jéj stopniach wyrokować i puls należycie zmierzyć, gdy paroksyzm minie aż do zupełnego niemal wystudzenia. Ludzie ci, którzy tak jawnie się mylili, tak widocznie błądzili, w oczach naszych roztrzeźwionych „źle ojczyznę — źle kochali“, ale nie ulega wątpliwości, że wielu, bardzo wielu z nich kochali ją gorąco, goręcéj od nas samych; oni wzrośli przy haśle, że „nie zginęła“, nam wciąż powtarzają hasło inne: „Point de reveries.“ Tamtym wiele ofiar przepadło, ale ofiarność była; gonili może za błędnemi ognikami, ale przynajmniéj szukali jakiegoś światełka, kiedy my pochyleni w ziemię, zapominamy nawet tradycyi ofiar i kultu ideałów. Sądzićby więc należało winę i błąd, ale miłosierniejszym być dla zbłąkanych, niemających ani naszego doświadczenia, ani téż naszego rozczarowania.....

Książka p. Lisickiego wielokrotnie potrąca o ludzi i wypadki naszego Księstwa, a prawie zawsze, wśród wielu słusznych uwag i zarzutów, znajdzie się zaczepka lub wyzwanie, na które chciałoby się szeroką dać odpowiedź i odprawę. Ze rok 1848 był fatalną pomyłką, nikt się z autorem nie spiera. Ale wartoby podnieść i wytknąć mu wiele niesłusznie cierpkich zdań o ludziach, których nauczyliśmy się czcić jako zasłużonych ojczyzny synów. Tymczasem wszystkim się dostało, Libeltowi i Gustawowi Potworowskiemu, Marcinkowskiemu i ks. Koźmianowi. Tego ostatniego polityka osobnéj doczekała się oceny, przyznaje mu autor nadzwyczajną bystrość, wyprzedzającą czas swój, ale czyni mu natomiast szczególny zarzut, „iż każdy krok w polityce, choćby najdrobniejszy, mierzył przedewszystkiém względem na odzyskanie niepodległości.“ Zaszczytna to wymówka, na którą każdy Polak radby zasłużył i ochotnieby się pisał. I zarzuty czynione Marcinkowskiemu nie wiele mu czynią ujmy, choć usiłują dosięgnąć samą nawet dobroczynną jego imienia instytucyą, mianowicie w tém, że „Towarzystwo Pomocy Naukowéj wywabiało dzieci ludu do gimnazyów i uniwersytetów, zkąd wyszedłszy, już nie wracali między lud.“ Jakkolwiek wypadły inne sądy p. Lisickiego, to słowa jego nagany dla Jana Koźmiana i Marcinkowskiego, lub jeszcze dla zakonu Zmartwychwstańców odbiły się bezskutecznie o ich marmurowe zasługi.

Atoli nie nam wdawać się w poszczególną polemikę i analizę cierpkiego zdania p. Lisickiego, ilekroć mu przychodzi mówić o Wielkopolsce i Wielkopolanach. Ulega on w tém wpływom swego politycznego ideału, margrabiego, który stanowczo nie lubił Księstwa i Poznańczyków. Wertując część korespondencyi Wielopolskiego, mieliśmy sposobność przekonania się o dziwacznych jego w téj mierze uprzedzeniach. Nie rzadka tam wzmianka ironiczna o polityce i politykach wielkopolskich. A jednak trzeźwiejsze u nas umysły najbardziéj może zbliżały się w kwestyach zasadniczych do tego, co miało się stać programem polityki margrabiego. Tylko mając już pewną organizacyą, przywódzców bardziéj wyrobionych i więcéj praktyki życia politycznego, nie poddawano się u nas samowładzy zdania Wielopolskiego, który rad byłby wszystko ogarnął swą żelazną wolą i rozumem. Nieraz, w późniejszych o wiele latach, gdy margrabia zażywał w Warszawie jedynéj może chwili powodzenia, przychodziło nam słyszeć smutne rokowania z ust tych, którzy należeli do najgorętszych jego polityki wielbicieli w Księstwie. „Nic nie potrwa, nie uda się, nie ostoi, dla dumy nie znoszącéj ani współpracowników, ani doradzców. Kto zawsze chce być sam, ostatecznie runąć musi.“ Pogarda dla drugich była, niestety, błędem tego spiżowego charakteru. Odchodził od niejednéj wspólnéj pracy z słowem cyto wa

czwarty dzień po wydarzeniu, w dniu 31 sierpnia, pan gubernator osobiście odwiedził rodzinę pozostałą po Kiłupie, i wręczył jéj sumę otrzymaną ze składek, a wynoszącą rs. 139 k. 20.

— Dzienniki moskiewskie donoszą, że uroczysty dzień koronacyi cara oznaczony został na 29 września. Według petersburgskich wiadomości, uroczystość ta przypadnie w dniu 28 września. Urzędowego zawiadomienia ministeryum dworu jeszcze nie uczyniło. — Postanowienie synodu orzeka, że na zbliżające się uroczystości koronacyjne, udadzą się wkrótce do Moskwy członkowie synodu, członkowie moskiewskiego kantoru synodyalnego i dwunastu starszych arcybiskupów, którym odpowiednie wezwanie zostanie wysłane.

— Mowa jenerała Drentelna do żydów w Bałcie posłużyła *Nowemu Wremieni* za temat do artykułu wstępnego. Mowę dziennik nazywa wypadkiem w życiu kraju południowo-zachodniego. Zastanawiając się zaś nad ogólniejszém jéj znaczeniem, powiada, że należy ją uważać za wyraz opinii wyższych sfer rządzących, gdyż nie ulega wątpliwości, że jenerał Drenteln, w charakterze jenerał-gubernatora, dokładnie jest poinformowany z poglądami tych sfer. Mowę przeto należy uważać za publiczne przedstawienie, raczéj ogłoszenie tych poglądów, nie zaś za odosobniony wyraz sympatyi lub antypatyi dla sprawy żydowskiéj. „Jeżeli wniosek ten jest słuszny, — mówi daléj *Nowoje Wremia* — to śmiało można twierdzić, że energiczna polityka rządu w téj sprawie, nie tylko nie wyłącza sprawiedliwości, jak o tém głosiły dzienniki żydofilskie, ale przeciwnie na niéj się właśnie opiera.“ Dowód na to widzi organ p. Suworyna w tém, że chociaż rząd postanowił strzedz bezpieczeństwa ludności żydowskiéj, to jednak z drugiéj strony nie myśli wcale zamykać oczu na te szczegóły z życia żydów, które nie tylko oburzają przeciw nim chrześcian, ale nawet do ekscesów ich pobudzają. Rząd zdecydował się na środki najsurowsze przeciwko wichrzycielom i taką właśnie winna być polityka rządu, troska o bezpieczeństwo jednych, nie wyłącza sprawiedliwości i słuszności względem drugich i odwrotnie. Niezadowolenie z mowy jenerała Drentelna tchnące ze szpalt dzienników żydowskich świadczy zdaniem *Nowego Wremieni*, że nie umieją oni wyrobić w sobie jasnego i trzeźwego poglądu na cele i dążenia rządu. Przechodząc nareszcie do ustępu mowy, w któréj jenerał wspomniał o zwalonéj przez ministra spraw wewnętrznych na miejscową administracyą odpowiedzialności za ewentualne zajścia, *Nowoje Wremia* cieszy się, że słowa mówcy zgodne są z jego (dziennika) poglądem, i że okólnik ministra nie miał tu na myśli tylko zajść z żydami, ale wszelkie możliwe zajścia, jakie mogłyby się wydarzyć w granicach danéj prowincyi.

— *Nowosti* donoszą, że dwaj senatorowie, Połowcew i Kowalewski, napisali memorał o reformie policyi. Memoryał ten wręczono komisyi, obradującéj nad reformami pod prezydencyą Kochanowa. — Dziennik ten donosi także, że Loris-Melikow przybył do Petersburga.

— *Prawit. Wiestnik* donosi: Przewodniczący w komitecie ministrów, hrabia Baranow, uwolniony został od obowiązków z urlopem za granicę. Prezydującym w radzie mianowany został Dielianow.

FRANCYA.

* Paryż, 8 września. Szkandal w teatrze Odeon, wywołany brutalną napaścią, jakiéj się dopuścił przywódzca ligi patryotów Deleroude na redaktorze dziennika *Lanterne*, Niemcu Meyerze, wywołał powszechne oburzenie. Dzienniki niektóre radykalne ostro zganiły grubiańską napaść, lecz za to pisma szowinistów jak *France*, *Evenement*, *Paris*, *Clairon* i inne sławią Delerouda jako bohatyra. Ponieważ Deleroude przed komisarzem policyjnym oświadczył, że Mayera przy najpierwszém spotkaniu znów wypoliczkuje, ogłosił Mayer w swoim dzienniku, że odtąd zawsze uzbrojony w rewolwer wychodzić będzie. Rozdraźnienie umysłów na Niemców z każdym dniem zwrasta; codziennie słychać o świeżych napaściach, dokonanych czy to na ulicy, czy w lokalach publicznych.

— Poseł Chavanne, który zarazem piastuje urząd mera gminy Chamont został za przeniewierzenie pieniędzy swéj gminy w urzędzie zawieszonym. Ilustrowany dziennik *Gaga* fakt ten podał do publicznéj wiadomości. Na to Chavanne wytoczył redakcyi proces o obrazę. Przebieg jednak procesu wykrył bardzo obwiniające momenta, które winę pana Chavanne jak najwyraźniéj udowodniły. Skutkiem tego uwolniono redakcyą, a p. Chavanne zapłacił dość znaczne koszta procesu. Spodziewają się zresztą, że prokurator niebawem rozpocznie śledztwo przeciw p. Chavanne.

AFRYKA.

* Augsburgska *Allgemeine Ztg.*, zebrawszy rozliczne szczegóły i objawy usposobień pomiędzy szczepami muzułmańskiemi w Afryce i na Wschodzie, podaje na podstawie tych badań artykuł wyczerpujący o prawdopodobieństwy wybuchu wojny religijnéj. Podajemy w streszczeniu główne ustępy tego artykułu.

Wiadomo, jak ważną rolę odegrał w Europie saméj w wiekach średnich żywioł religijny. Na całym Wschodzie, a szczególniéj tam, gdzie islamizm rozpostarł swoje panowanie, nie minęły jeszcze wieki średnie. W Carogrodzie i Damaszku, w Kairze i Tripolisie, w Algierze i Maroku, słowem w którąkolwiek spojrzymy stronę, nawet bezpośrednie zetknięcie się z cywilizacyą europejską nie zdołało jeszcze rozproszyć ciemności, w jakich pogrążone są umysły muzułmańskie. Po własnych doświadczeniach dziejowych w Europie chrześciańskiéj nie możemy się dziwić, jeżeli dziś religijne stowarzyszenia Wschodu, które są wynikiem wiary w literę Koranu, zaczynają nabierać znaczenia w sprawach politycznych.

Idea narodowościowa, która w nowoczesnéj Europie okazała się pierwszorzędną i spowodowała wojny krwawe, nic prawie lub bardzo mało znaczy na Wschodzie. Jeżeli Arabi jest tylko naczelnikiem stronnictwa narodowego w Egipcie, to Anglicy nie będą mieli z nim kłopotu. Ale na wschodzie mahometańskim wszechwładnym jest dogmat i jeżeliby ktokolwiek téj broni użył obecnie przeciw Anglikom i Europejczykom, to powstałby daleko straszliwszy pożar wojenny, aniżeli to sobie obliczono w Londynie i Paryżu.

Nie podlega wątpliwości, że Arabi, podejmując wojnę, mniéj liczył na zapał nie dopuszczający obcego panowania w Egipcie, a więcéj natomiast na prawowierność mahometan. Gdyby nie to, nie byłby znalazł współudziału u swoich współwyznawców, stepowych Beduinów, ktorzy ciągle wierzą w Mesyasza Islamu. Chwilowe niepowodzenia mogły go wprawdzie pozbawić uroku, bo Mesyasz, przez proroka przepowiadany, powinien być niezwyciężonym, ale to nie wyklucza jeszcze możności rozbudzenia fanatyzmu.

Według najświeższych wiadomości plemię arabskie Uled-Soliman w porozumieniu z głową zakonu arabskiego Senusi, Mohamedem-es-Senusi oświadczyło się za Arabim. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to nietylko Anglikom, ale i Francuzom grozić może wielkie niebezpieczeństwo, gdyż ruch obejmie całą Afrykę północną. Równocześnie z plemieniem Uled-Toliman połączyłoby się z Arabim najpotężniejsze i najbardziéj wpływowe bractwo, przestrzegające wiary w duchu Koranu. Być może, iż w takim razie wytrąconoby „miecz wiary“ z ręki wodza, któremu Ałłah nie użycza zwycięztwa przeciw Anglikom, ale postarano by się o dzielniejszego wodza.

Bractwo Koranu znane pod imieniem Senusi, posiada setki *Saujów* czyli klasztorów, którym wydaje rozkazy centralny klasztor w Dżerbub. Jest ono zorganizowane wzorowo i rozporządza olbrzymiemi kapitałami w ziemi i w gotówce. W obec ciemnych tłumów występuje to bractwo i jego członkowie z całym aparatem cudów, proroctw i przepowiedni inspirowanych rzekomo przez proroka. Przełożeni bractw rozsianych po całym wschodzie i w Afryce są ślepo posłuszni naczelnikowi głównemu, wykonywając jego rozkazy jako wyroki Ałłaha. Regencya Tripolisu odbiera raczéj rozkazy od naczelnika tych muzułmańskich zakonów, niż z Carogrodu. Pierwszym artykułem tego bractwa jest ślepa wiara w Koran i nienawiść dla wyznawców chrystyanizmu.

W epoce licznych rokoszów w Algierze czynny udział brało zawsze to bractwo religijne. W listopadzie przypada dla świata muzułmańskiego wiek trzynasty, a zatém spełnienie przepowiedni o przyjściu Mesyasza. Zobaczymy co zrobi naczelnik bractwa, Mohamed-es-Senusi, rezydujący w Dżerbub na pustyni.

TELEGRAMY.

Dublin, 8 września. Z wydalonych ze służby urzędników policyjnych przyjęto napowrót 208.

Bukareszt, 7 września. W sferach kompetentnych uważają pogłoskę o rychłém zjeździe króla rumuńskiego z królem serbskim i księciem bułgarskim za bezpodstawną.

Petersburg, 8 września. Książę czarnogórski przyjmował dziś wizytę w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, którego następnie rewizytował.

Tryest, 7 września. Policya aresztowała podobno jakiegoś kelnera, nazwiskiem Contento, posądzonego o rzucenie bomby eksplodującéj w dniu 3 z. m.

Madryt, 7 września. Według dalszych wiadomości z Mánili umarło tamże w dniu 6 bm. na cholerę 176 osób, a w sąsiednich miejscowościach 368 osób.

Londyn, 7 września. W dniu wczorajszym uderzyło pospólstwo arabskie w Aleksandryi na posterunek policyjny, strzegący szubienicy, na któréj powieszono sprawców morderstwa, wykonanego na dwóch Anglikach. Pospólstwo uniosło wisielców w celu zabalzamowania ciał i ogłoszenia ich świętymi.

Ostatnie telegramy.

Ismaila, 8 czerwca. Wczoraj rano wyruszyły na rekonesans cztery większe oddziały angielskie, składające się z piechoty indyjskiéj, jazdy i piechoty na koniach i zmusiły po żwawéj utarczce karabinowéj do odwrotu wojsko nieprzyjacielskie. Wojsko rekonesansowe nie poniosło żadnych strat.

Nowy Jork, 8 września. Wczoraj nastąpiło trzęsienie ziemi na przesmyku Panama; oprócz kościoła katedralnego, uszkodzonych zostało mocno kilka większych gmachów i kilku ludzi postradało życie; szkody są bardzo znaczne.

Z Jasnéj Góry.

Dnia 7 września.

A kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki ucieczе.

Któż z Polaków nie zapragnął choć raz w życiu wziąć kij pielgrzymi w rękę, podążyć pod stoki Jasnéj Góry, uklęknąć na tych wałach i okopach, w których niegdyś spowity w religijnym nastroju duch narodowy zapłonął niespożytą siłą, płynącą z tego cudownego połączenia, i powołał do życia naród cały — i oddać pokłon téj Najświętszéj Pannie Częstochowskiéj, co płaszczem opieki swéj okrywała i okrywa naród polski w złéj i dobréj doli?

Królowo Polski od Boga wybrana,
Na Jasnéj Górze ukoronowana...

do Ciebie dążą z całéj polskiéj ziemi gromady wiernego ludu, upadają na twarz przed cudownym Twym obrazem, a Ty, jakeś dawniéj ubogich i prostych mnichów natchnęła odwagą i męztwem, stawiając ich za przykład całemu narodowi, tak dzisiaj maluczkich, pokornych i bosych prostaczków namaścisz krzyżmem wiary i miłości ojczyzny, aby, wziąwszy taki chrzest religijno-narodowy, przechowali iskrę tego uczucia przez wszystkie burze, utrapienia i uciski.

Z temi uczuciami dąży każdy Polak na Jasną Górę, do stóp Boga Rodzicy, a chociaż tego wyraźnie nie powiada, każde westchnienie jego tą myślą jest wywołane, każde pragnienie jego tą myślą na wskroś jest przesiąkłe.

I po kraju całym od Mieczysławowych i Bolesławowych popiołów, od Kruszwicy i Myszéj wieży, od Wilna i Grodna, od podlaskich Unitów aż po ostatnie kresy miléj ojczyzny dążą pobożni pątnicy bitym gościńcem i ukrytą w polu ścieżyną do Jasnéj Góry, zwiedzając po drodze drogie sercu pamiątki, czy to w Wilnie hołd oddając Ostrobramskiéj Panience, czy w Warszawie krzepiąc ducha narodowemi wspomnieniami chwały i bohaterstwa, czy w Gidlach u cudownéj figury Matki Bożéj, wzmacniając się Jéj błogosławieństwem do ostatniego 4-milowego marszu na Jasną Górę. W dniu, w którym to piszę, przeszło ***150 tysięcy*** ludu polskiego już się zebrało u stóp częstochowskiego klasztoru.

Wczoraj przybyło kompanii 116, dziś powiada mi milicyant, że do jedenastéj godziny naliczył ich 72, a w drodze do dworca spotykam ciągle nowe gromady spieszące z pieśnią na ustach i wyrazem radości na twarzy do Panny Najświętszéj. A ile ich jeszcze przybędzie do wieczora, ile odprawionych od granicy z Księstwa i od samych bram Jasnéj Góry z Podlasia? Wczoraj spotkałem 33 włościan z Krotoszyńskiego, 17 od Ostrowa, dwie kobiety z Zegrza, a pierwsi i drudzy opowiadali mi, że liczną gromadę ludu z włościaninem Tyrakowskim (rzymskim pielgrzymem) na czele zwrócono od granicy. Męczennicy podlascy w liczbie 24 przybyli do Częstochowy, aby boleść swoję złożyć u stóp Królowéj Polski, aby Jéj się poskarżyć na tych, co tak po faryzejsku Jéj obraz cudowny malują na ścianach swych cerkwi, a po za temi pobielonemi ścianami zgniliznę nienawiści Kaimowych, bratobójczych zamiarów chowają w piersiach swoich. Przybyli okryci kurzem znojnéj wędrówki z pokaleczonemi od drogi nogami — i zamiast ukojenia trosk swoich, znaleźli twarde serca żołdaków moskiewskich, co ich odepchnęli od stóp ukochanéj Matki.

Strząsnęli proch z nóg swoich na głowy prześladowców — a Bóg zapisał gorycz zbolałéj ich duszy w księdze żywota. Powiadają tu, że kompania z 600 Unitów złożona ciągnie na Jasną Górę, i że władze centralne w Warszawie wydały już rozporządzenie, aby ich nie powstrzymywano, — ale czy jedno i drugie prawdziwe, zapewnić nie mogę; dotąd owa drużyna do Częstochowy nie przybyła.

Z jednéj strony 14, z drugiéj 7 razy pokazuje się pobożnym pątnikom jasnogórska wieżyca — i tyleż razy padają na kolana i pokłon Boga Rodzicy i Patronce naszéj oddawają pobożne ludu gromady. Już przybyli do starożytnego grodu Częstocha, już kroczą długą a szeroką aleją; strudzonym pielgrzymom wracają nagle siły długą osłabione drogą; tumany pyłu wznoszą się pod obłoki, ale wyżéj i daléj rozlega się rzewny śpiew pątników:

„Maryo!
Maryo!
O Maryo! Królowo!“

Tu Litwin z po za Grodna, tu pielgrzym od Suwałk i Augustowa, tu Kurp' „z saméj puscy“, tam Warszawianka z długim na kapeluszu woalem, tu poważny obywatel, na którego odzieży znać, że zrobił z jakie 20—30 mil pieszéj drogi; tam dziarski Krakowiak ze spuszczoną na pantalony koszulą, z pasem z „kółeckami“ na białéj świcie wyszytéj barwnemi sznureczkami; tu włościanin z Opoczyńskiego w molakowéj sukmanie z śpiczastym na plecach kapiszonem; bamberka od Poznania zwracająca powszechną uwagę buchastą suknią, tam od Wielowsi i Ołoboka krasną chustką odziana dziewczyna — owdzie w białych sukniach i białych na głowie zarzutkach pobożnych niewiast gromady.

Już zbliżają się do Jasnéj Góry; na spotkanie ich wychodzi ksiądz klasztorny w białéj szacie, z krzyżem w ręku; kapela klasztorna zagrzmiała w surmy, wiewają chorągwie, odzywa się bęben miarowym odgłosem i odbywa się rozrzewniająca scena powitania. Proste ale rzewne słowa kapłana działają jak promień słońca na topniejący wosk serc pobożnego ludu; z piersi wydobywają się westchnienia; zginają się skore do oddania Panu Bogu hołdu kolana — tu i owdzie rozkrzyżowany legł wśród łkania i płaczu rozrzewniony pielgrzym.

Idą wśród oddźwięku muzyki, przechodzą okopy, bramy, i objęci falą wchodzących i wychodzących pielgrzymów płyną przez olbrzymią nawę, oddawają pokłon wizerunkowi Najśw. Panny kodeńskiéj, umieszczonéj w kaplicy po prawéj stronie; zdumioném okiem wodzą po wspaniałéj świątyni, po śmiałéj, imponującéj rzeźbie po nad wielkim ołtarzem, przedstawiającéj Wniebowzięcie Matki Bożéj, przechodzą do drugiéj równoległéj nawy, w któréj znajduje się cudowny obraz Najświętszéj Panny — i oto już są u celu swych pragnień i życzeń.

Któż opisze wrażenie téj chwili, kto zdolen oddać uczucie, miotające duszą pielgrzyma w czasie odsłonięcia cudownego obrazu, promieniejącego blaskiem złota i drogich kamieni, z tym anielskim na twarzy wyrazem? Nie kuśmy się o opis — trzeba być na miejscu, aby tę chwilę pojąć i zrozumieć.

Jak daleko okiem sięgniesz, na około Jasnéj Góry zaległ lud boży szańce, stoki i okopy; widać go na wieży śmiało wznoszącéj się ku obłokom, widać go w oknach klasztornych krużganków, widać w kościele, w bramie, na walących się tu i owdzie murach okopowych, na drogach, placach i rynkach. Chodzi, stoi, klęczy, leży krzyżem, siedzi, leży, strzeże wozów i tobołów, posila się, robi tualetę, myje się, goli się — śpi wreszcie pod gołem niebem, a wszystko na chwałę bożą ofiaruje: niewygody, utrudzenie, chłód, upał, pragnienie i głód nawet.

Na kurytarzach klasztornych i na cmentarzu w krzesłach, ławkach, konfesyonałach duchowieństwo z kilku dyecezyi w liczbie przeszło 200 przybyło słuchać spowiedzi i jednać z Bogiem lud wierny, na wałach kapłani rozdzielają komunią św., a 24 Ojców Paulinów krząta się bez przerwy około duchownéj posługi. Z przybyłych z każdą kompanią wozów ustawiono na stokach wałów formalne tabory, w środku których rozłożono się obozem, poskładano rzeczy i tobołki, a zręczność, z jaką np. Krakowiacy, upatrzywszy sobie poprzednio miejsce, takie obozowisko formują, prawdziwe budzi zdziwienie...

Już zmrok zapada wieczorny; słoneczko „piękne oko dnia białego“ gdzieś za górami zniknęło, ale nie ustała pobożność polskiego ludu. Wśród drzew zaczynają migotać światełka — to pojedyńcze obozowiska zapalają pochodnie, aby przy tém zaimprowizowaném oświetleniu odprawić wieczorne modlitwy. Światła te mnożą się, rosną, nadając całéj sceneryi wyraz fantastyczny, uroczy, zachwycający.

Stajesz zdumiony wśród tego nocnego widowiska — i zdaje ci się, że słyszysz szmer i gwar potężnego, olbrzymiego roju pszczół, co nazbierawszy przez dzień miodu pobożności z wonnych kwiatów wiary, składają go u stóp swéj królowéj. Tu rozlegają się majestatycznie wspaniałe dźwięki litanii loretańskiéj, tu rozgrzmiewa pieśń „Gwiazdo prześliczna Częstochowska Marya“ — tam snują się perły rożańcowéj modlitwy, tu brzmi pieśń „Serdeczna Matko“ — ta rzewna, pokorna modlitwa dzieci chroniących się pod płaszcz Matki Bożéj przed srogością słusznie zagniewanego Ojca.

---

ném przez p. Lisickiego z powodu zjazdu słowiańskiego w Pradze, gdzie margrabia opuścił salą radną, mówiąc: „Nudno tu, idźmy sobie.“

Ale mimo téj wady, postać margrabiego nie jest z tych, co maleją przy bliższém poznaniu. Owszém i tu podziwiać przychodzi jego geniusz polityczny, jego sokole w przyszłość spojrzenie. Nie darmo go p. Lisicki nazywa Kolumbem dzisiejszéj galicyjskiéj polityki; i dla nas w Poznańskiém może on być uważanym za przesłańca kierunku obranego przez naszych posłów w Berlinie. Pismo, w którém przed czterdziestu kilkoma laty wykazywał deputowanym polskim prawidła ich działania, w wielu punktach bynajmniéj dziś jeszcze się nie przeżyło. W chwili, gdy podstępna gra próbuje zerwać pomost łączący frakcyą polską z katolickiém stronnictwem centrum, warto przypomnieć zdanie Wielopolskiego, który z przyrodzoném sobie jasnowidzeniem zalecał zbliżenie w latach ostatnich uskutecznione. W owém bowiem piśmie czytamy:

„Zauważyć tutaj można, iż w kwestyi religijnéj dążenie reprezentantów prowincyi poznańskiéj znajdzie wiele zapewne wspólnego z prowincyą nadreńską, a zawiązawszy przeto stósunki z jéj reprezentantami na ogólném zebraniu sejmu, porozumienie z nimi następne do wspólnego w tym względzie a tém samém skuteczniejszego działania będzie również ułatwioném.“

Nie inaczéj rozumował szlachetny przyjaciel i obrońca sprawy polskiéj hr. Karól Montalembert. Jeden z założycieli, a pierwszy bodaj sekretarz Koła polskiego w Berlinie, przesyłał mu częste sprawozdania z czynności sejmowéj naszéj frakcyi. W odpowiedzi na takie właśnie sprawozdanie pisał Montalembert pod datą 13go marca 1851 r.:

„Otrzymałem z wdzięcznością list Pański, dziękuję Panu, iż skutkiém niezmiennych uczuć moich dla twéj ojczyzny, uznałeś mnie być godnym tych zwierzeń. Winszuję Wam mianowicie, iż umieliście się wstrzymać od wszelkiéj systematycznéj opozycyi i solidarności z stronnictwem rewolucyjném, które z kolei tak krwawo wyzyskiwało i tak podle opuściło sprawę polską. Dowiaduję się z radością, że możecie sobie powinszować wrażenia wywartego przez Was na Izbę i opinią publiczną. Nie wątpię, iż wytrwałość na téj drodze bezpiecznéj i pełnéj godności zgotuje Wam lepszą przyszłość. Mam nadzieję, iż z czasem zbliżycie się do małego grona posłów katolickich z Westfalii. Wierzajcie, iż raz pierwsze zorwawszy lody i zwalczywszy uprzedzenia, zrozumiecie się wzajemnie. Polecam Panu osobliwie nowo wybranego p. Reichenspergera (Augusta), z którym zostaję w stósunkach i najzupełniejszéj sympatyi. Przyjm Pan nowe zapewnienia méj wdzięczności i serdecznego poważania.

Karol de Montalembert.“

Odbiegliśmy na chwilę książki p. Lisickiego, aby dotknąć palącéj w téj chwili kwestyi. Wróćmyż do znakomitego dzieła, które zasługuje na uznanie i poznanie, oraz na rozbiór krytyczny. Ale któż go dokonać zdolen? Potrzebaby do tego równéj pracy, a większéj bezstronności, niżeli samegoż jéj autora. Znamy bodaj jednego, któryby w téj chwili mógł odpowiedzieć szczegółowo na historyą 1848 r., na zbyt ostre sądy wymierzone przeciw Księstwu, i zmodyfikować niejedno zdanie o wypadkach, a nim jest dostojny Biskup wygnaniec, znawca epoki, w któréj sam wybitną odegrał rolę, tylokrotnie będąc powoływany zaufaniem swych ziemian na naczelne stanowisko i posługi. Mamy już jego pióra znakomite prześladowania roczniki, gdyby to otrzymać jeszcze dzieje owéj epoki przełomu, która same przyniosła zawody, ale wyrobiła ludzi — czego świadkiem między innymi i obecny ustrój Galicyi, gdzie najwyższe odpowiedzialności i dostojeństwa w kościele i państwie piastują dziś mężowie, nabierający przed kilkudziesięcioma laty swe doświadczenia teraźniejsze na całkiém innych szlakach i różnych zupełnie drogach.

Historya utwierdza nas w mniemaniu, że wszystko na ziemi ulega odmianie, ale nic zmienniejszego nad samegoż człowieka. Wystarczy tu przypomnieć za p. Lisickim, iż założycielem pierwszego dziennika zachowawczego w Galicyi (Polski) był ten sam Ludwik Skrzyński, który za bliższych dni utrudniał działanie ludzi umiarkowanych bałamutnemi porywami swemi. Tenże sam Skrzyński wiódł wówczas polemikę z Leonem Rzewuskim, szerzącym w lwowskiém piśmie *Postęp* socyalistyczne nauki!! Zaiste dziwne to objawy i fenomena, a nie brak ich w historyi tych lat burzliwych, obfitujących w tyle mętnych pojęć i wyobrażeń. Straszna to epoka, a zaiste wymownego i światłego doczekała się dziejopisa. Są tam karty niezrównane, żeby wspomnieć tę, w któréj autor maluje ówczesne położenie szlachcica, w którego rewolucya wmawia gwałtem, że on wszystkiego złego przyczyną, a on mnoży ofiary, poświęcenia, aby zgładzić ten rzekomy grzech pierworodny, którym odziedziczył tradycyjną cnotę i zobowiązania przodków. Ale nie godzi się wyrywać pojedyńczych stronnic z dzieła zasługującego w całości na powszechne zastanowienie. Jakiebądź mogą być onego usterki, omyłki, agresywność formy, pogardliwość sądu — jest grunt prawdy, i to prawdy wypowiedzianéj bez ogródki, bez ludzkich względów, a prawda jest zawsze skuteczném lekarstwem, rękojmią uzdrowienia. Jeśli niepodobna godzić się z autorem w bezwzględnych jego zdaniach o ludziach, od razu przyjąć można jego sądy o wypadkach tych strasznych dni, kiedy zdawało się, iż się ma pod koniec nowożytnego świata, i ludzkość, chyba szałem rozumna, szalała téż bez wyjątków prawie, obalając cały dotychczasowy rzeczy porządek. Serce pęka a śmiech bierze na obrazy tylu głupstw krwawych, tylu nierozumnych wybryków. Pełność światła zgromadzonego przez p. Lisickiego wyjaśnia nam to wyzyskiwanie Polski przez opuszczającą ją wciąż rewolucyą, o którém Montalembert wspomina. Ale nie stracone były dla nas nauki tych ciężkich dni obłąkania. Poznaliśmy konieczność oderwania sprawy polskiéj od przymierza z powszechną rewolucyą, a zatém zerwania z tradycyą spisków, wallenrodyzmu, emisaryuszów i bezowocnych podrywów. Dzieło p. Lisickiego niepomierną przyłoży rękę do stawiania na innym, stalszym gruncie podwalin przyszłości, zwłaszcza, jeżeli sam postąpi w tém stopniowém uspokojeniu sądu i zdaniu, które aczkolwiek dalekie od zupełności jeszcze, już jest widoczném w porównaniu z jego ostatnią o Wielopolskim księgą. Nie tylko każdy dziejopis, ale każdy polityk polski liczyć się będzie musiał z owocem jego dociekań i badań narodowego pulsu, a co więcéj, rozczytywanie się w podobnych pracach przyniesie niezawodnie błogi skutek konieczności wejścia w siebie, i zastanowienia się nad prądami wieku i drogami ducha. Czytanie takich książek nieraz bywa przykrém i bolesném, zwłaszcza, gdy piszący nie osładza ich wielką miłością, przestrzegając tylko surowego chłodu lekarza i sędziego — ale nie należy się oszczędzać, owszém iść w takich razach za głosem anioła tajemniczego Apokalipsy, który rozkazuje wziąć z swéj ręki otwartą w niéj księgę: „Weź tę księgę i połknij ją, w wnętrznościach twych będzie ona gorzkością, atoli trzeba, abyś przepowiadał wobec narodów i ludów.“ Za tę niezawodną gorycz, jaką podobne czytanie zostawia, idzie moc jasnowidząca wśród ludzi i wypadków, rozeznanie dróg ciemnych, a mianowicie stanowcze odwracanie się od błędnych ogników i fałszywych proroków.

Tu na prawo od drożyny wiodącéj do klasztoru spoczęła sobie zjednoczona kompania borszewicko-dmenińska. Trzydzieści wozów okala obozowisko, 700 przeszło ludzi roi się w jego środku, pięćdziesiąt pochodni oświeca nocne cienie. W środku ze skrzyń utworzony na prędce rodzaj ołtarza okrytego białym pokrowcem, umajonego zielenią drzew, strojnego w różnobarwne sztandary i chorągwie. U stóp jego dmenińska rozsiadła się kapela — 16 włościan zachęconych przez czcigodnego proboszcza dmenińskiego zawiązało się w stowarzyszenie muzyczne i postanowiło się uczyć muzyki na chwałę bożą i własną rozrywkę. Prości to ludzie od sochy i cepa, ale ożywieni dobrą wolą — a że znaczną część mieszkańców wsi Dmenina stanowią koloniści górnoślązcy, jest przeto i wytrwałość i chęć dobra i zmysł do muzyki kościelnéj. Znalazł się doskonały kapelmistrz w osobie p. Lefflera, zrobiono kontrakt i nauka się rozpoczęła. W rok postąpiono już tak daleko, że kapela dmenińska prześcignęła kapelę miedniewicką, truskolaską a nawet gidelską i częstochowską, nie mówiąc o innych.

I ci to domorośli artyści na stokach Jasnéj Góry przygrywają swym ziomkom wśród nocnego pobożnego rozgwaru, a poważne nuty tych hymnów i chorałów rozbrzmiewają daleko, wabiąc zdumionych pątników z nad Wilii, Warty, Prosny i Wisły. Tu się zawierają znajomości, tu miła gawęda każe zapomnieć o nocnym chłodzie, a harmonijne dźwięki śpiewu z muzyką lecą daleko, daleko...

Zdrowaś Maryo! śpiewajmy!
Zdrowaś Maryo! wołajmy!
O Jezu, nad nami,
Błagamy Cię ze łzami:
Zmiłuj się!

Już przebrzmiały „Gwiazdo morza“, „Matko niebieskiego Pana“, „Serdeczna Matko“, „Pod Twoję obronę“ — już „Baby“ wysoko się podniosły na niebios lazurze, już pochodnie spaliły się prawie do drążków i płomieniste żary padają z nich na ziemię: ksiądz przewodniczący kompanii odmówił modlitwy wieczorne i oto rozlega się pożegnalna pieśń do Najświętszéj Panny:

Dobra noc Panienko święta,
Bez zmazy grzechu poczęta,
Dobra noc!
Dobra noc wonna lilijo,
Niepokalana Maryo,
Dobra noc!

Swiatła gasną i powoli poważna cisza zapanowała dokoła nad „wojskiem tych ludzi“, co u „Maryi stanęło na pobożnéj straży.“

Ile w tych dniach westchnień, łez i modlitw popłynęło z Jasnéj Góry pod stopy Maryi i do tronu Bożego? Kto je policzy, kto je oceni? Tyle jednakże jest rzeczą pewną, że jeżeli modlitwa wiernego ludu jak wonny dym kadzideł wznosi się do Boga, to modlitwa tych tysięcy uciśnionéj polskiéj dziatwy wzniesie się do Boga i wysłuchaną będzie, skoro przeminą czasy próby i nawiedzenia. Nie sprowadzą nam lepszéj doli „walne wnioski“ ani „centralne komitety“ — ale ją wymodli lud polski, te miliony i miliony westchnień, próśb i błagań zanoszonych przed tron Boży za pośrednictwem Maryi!

* * *

Jutrzenka złotym blaskiem ozłociła częstochowską wieżycę, torując drogę promienistemu słońcu, wychylającemu się ciekawie z poza widnokręgu, aby ujrzeć chwałę niebieskiéj Królowy, — i oto ze stu tysięcy piersi rozlega się głośny śpiew: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi“ — „A Słowo ciałem się stało“ — i znów życie i ruch następują po nocnéj ciszy!

W kościele tłok i ścisk nie do opisania. Widziałem kapłanów wychodzących z zakrystyi aby, odprawić mszą św. i wracających infecta re po 20 minutach, gdyż nie mogli docisnąć się do ołtarza o 10 kroków odległego od zakrystyi.

Jego Excelencyą księdza Biskupa Popiela, który wczoraj przybył z księdzem kanonikiem Chodyńskim i z kapelanem księdzem Laurentowiczem, otoczyło przy wyjściu ze mszą liczne grono duchownych, ale i tym z największą zaledwie trudnością udało się dotrzeć do niedalekiego ołtarza — biała ta fala poruszała się jak listek rzucony na rozkołysane jezioro. Lud, nie mogący dotrzeć do skarbon z ofiarą, rzuca miedziaki na ołtarz przez głowę celebrującego kapłana, który w ciągłéj jest obawie, aby mu kielicha nie przewrócono na ołtarzu. — Może tak i lepiéj — przynajmniéj „pan naczelnik“ nie ma ambarasu przy „zmienianiu“ pruskich i austryackich pieniędzy na wieczne nieoddanie. Około kaplicy — pięknie zrestaurowanéj i ozdobionéj, a właściwie około kraty, dzielącéj ją od kościoła, jest ścisk taki, że uklęknąć nie podobna, — a niejeden szczęśliwym się czuje, jeżeli może choć w przejściu schylić głowę przed cudownym obrazem, bo o zgięciu kolana i mowy być nie może.

Jutro celebrować będzie Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup kujawsko-kaliski, ten dzielny i nieustraszony książę Kościoła, co lat kilka przepędził na wygnaniu i każdéj chwili ponieść je gotów ponownie, gdyby tego obrona praw Kościoła św. od niego wymagała — a którego jedno z poznańskich pisemek ku wielkiéj boleści dyecezyan razem z czcigodnym męczennikiem za sprawę Kościoła, ks. Biskupem Borowskim zohydzić się nie zawahało. — Wśród ludu obiegają pogłoski, że na uroczystość jutrzejszą zjedzie albo sam Ojciec św., albo kilku Kardynałów; — jest to wyraz pragnień ujrzenia reprezentanta Stolicy św. Prawdopodobnie oprócz ks. Biskupa Popiela, nie przybędzie żaden Biskup nawet zapowiedziany przyjazd ks. Dunajewskiego został odroczony. Wieczorem kościół i klasztor oświecony będzie światłem elektrycznem a całe miasto na uczczenie pięciowiekowéj rocznicy zajaśnieje wspaniałą iluminacyą.

Ja opuszczam Częstochowę — bo ważne interesa powołują mnie w rodzinne strony — ale szczęśliwy jestem z tego, że raz jeszcze mógłem oglądać to miejsce święte, tę naszę Mekkę polską, w któréj bracia ze wszystkich zaborów uścisnąć mogą dłoń bratnią i razem pomodlić się o zbawienie duszy i za wspólną sprawę naszę.

P. S. Cerkiew ozdobiona obrazem Matki Najświętszéj Częstochowskiej stoi przez cały dzień otworem i wabi połyskiem swych kosztowności przechodzących prostaczków. Wchodzi też po kilka osób i składa ofiary — ale jest to zaledwie 0,01 procent — a i to już ustaje. Pan naczelnik zdrów i na zamianie pruskich i austryackich pieniędzy ze skarbon jasnogórskich dobre robi interesa.

Z Szczawnicy.

Niejeden z czytelników *Kuryera*, bawiąc w Szczawnicy, przyczynił się niezawodnie jakimś datkiem do funduszu na budowę nowego kościoła parafialnego. Nie od rzeczy więc będzie, uzupełniając poprzednią korespondencyą, bliższe podać wiadomości, jak daleko sprawa ta postąpiła.

Stary drewniany kościółek parafialny na szarym końcu wsi jak stał, tak dotąd stoi i służy jeszcze parafianom do zaspokojenia potrzeb duchownych i wypełniania obowiązków religijnych. Przed laty, kiedy jeszcze nie było zakładu zdrojowego w Szczawnicy, a ztąd daleko mniejsza była liczba parafian, mógł był kościół ten zupełnie wystarczać, lecz dziś ani czwarta część ich nie może się w nim pomieścić, a nadto dużo jeszcze z gości w niedziele i święta, tęsknych za uroczystém nabożeństwem i za słowem Bożém, tamdotąd podąża. Nieznośny przeto ścisk i zaduch panuje tam podczas nabożeństwa. Pomimo to ani nawet fundamentów jeszcze nie założono pod nowy kościół, na którego budowę już od kilku lat płyną składki. O tyle tylko sprawę naprzód posunięto, że zakupiono miejsce i zwieziono kamienie do budowy. Miejsce bardzo korzystnie położone, bo w samym prawie środku wsi i pomiędzy dwoma zakładami, wyższym a Miedzusiem (nie Miodzusiem, jak poprzednio błędnie wydrukowano) na ubiedrzni tuż przy drodze głównéj, prowadzącéj do górnego zakładu. Świątynia zatém zewsząd będzie stała odosobniona i przystępna dla oka, tak iż byłaby prawdziwą ozdobą Szczawnicy, a tém samém podniosłaby okazałość zakładu zdrojowego, gdyby ją tylko wspaniale i z gustem pobudowano. Poczuł to dobrze i zrozumiał architekt Eliasz, brat artysty malarza, wykonując plan do pięknéj gotyckiéj świątyni o trzech nawach, odpowiednio przestronnéj nie tylko ze względu na potrzeby parafian, ale także ze względów sanitarnych i estetycznych dla gości. Słusznie bowiem przypuszczać należy, że goście tém liczniéj nowy kościół, większy i bliżéj położony, podczas wielkiego nabożeństwa odwiedzać będą, jeżeli dotąd stary, ciasny, na końcu wsi odwiedzać się nie wahali, chociaż kilkanaście mszy świętych codziennie mogli byli wysłuchać w kaplicach zakładowych.

Parafian zaś samych, do kościoła uczęszczających w Szczawnicy, jest już około 1300, a w miarę, jak zakład wzrastać będzie, będzie też liczba tamtych wzrastała. Mając tedy wzgląd na gości, którzyby także na wielkie nabożeństwo razem z ludem uczęszczać chcieli, należy kościół przynajmniéj na 1500 osób pobudować. Jakoż wedle p. Eliasza kościół rzeczywiście na 1500 osób obliczony.

Wszelako Akademia, opiekująca się zakładem, a tém samém mająca decydujący głos w téj sprawie, uważa tak obszerny kościół za niepotrzebny i uwzględniając tylko przeznaczenie jego właściwe dla parafian, chce tylko się przyczynić do budowy kościoła na 800 do 1000 osób. Za zdaniem Akademii poszła rozumie się reprezentacya gminy i kolator także; dla czego? łatwo wyrozumieć, gdyż wszyscy troje razem: Akademia, parafia i kolator, ponoszą koszta budowy. — Ztąd poszło, że i plan w naradzie zmieniono, obcięto kaplice boczne jako zbyteczne, wyrzucono filary, ścieśniono ściany i pozostała przez to w planie tylko licha świątyńka o jednéj prostéj nawie. Nawet sklepienie uważano za niepotrzebne, chcąc je zastąpić sufitem z desek — i dopiéro po długich debatach i przedstawieniach proboszcza z trudnością na budowę takowego zezwolono.

Łatwo sobie obliczyć, że taki kościółek wedle obkrojonego planu ledwoby dla parafian wystarczał. Wedle planu Eliasza bowiem cały obszar kościoła z kaplicami i 3 nawami wynosi 600 kwadratowych metrów. Jeżeli zaś kaplicę odetniemy i 3 nawy w jednę ścieśnimy, zostanie się zaledwie 400, a może 350 kwadr. metrów całego obszaru, na którym najwyżéj 800—1000 osób wygodnie pomieścić się może. W Niemczech bowiem nawet rząd protestancki, mający obowiązek przyczyniać się poniekąd do budowy kościołów katolickich, liczy najwyżéj po dwie i pół osoby na 1 metr kwadratowy. Wedle obrachunku jego więc już dla samych parafian szczawnickich, uczęszczających do kościoła w liczbie 1300—1400, byłby potrzebny kościół z obszarem około 560 kwadr. metrów. Uwzględniając zaś nie małą liczbę gości zakładowych i powiększenie się parafii za lat kilka, zaiste nie za wiele będzie, obliczając kościół na 1500 metrów, dla których wedle zapatrywania i obliczenia protestanckich patronów nawet potrzeba obszaru 600 kwadr. metrów, jak to właśnie p. Eliasz podaje w swym planie. Zbyt szczupła przeto jest miara Akademii, chyba, że się spodziewać należy raczéj zmniejszenia, niż powiększenia parafii szczawnickiéj i upadku zdrojowiska. Jakoż istotnie nie potrzeba być wielkim prorokiem, aby przepowiedzieć blizki tegoż upadek, jeżeli tak lękliwa oszczędność daléj w urządzeniach jego potrwa, jaką teraz względem budowy kościoła Akademia okazuje. Wtedy ma się rozumieć niepotrzebny w Szczawnicy tak obszerny kościół, jak go p. Eliasz w planie swym nakreślił, wtedy wkrótce zapewne i kościół przez Akademią proponowany stanie się dla parafii za wielki, któréj połowa wyniesie się w dalsze okolice szukać wyżywienia, nie znajdując go w miejscu, chyba zarabiając na gościach.

Jeżeli zaś cośkolwiek jeszcze pozostaje nadziei, że zakład się utrzyma i daléj rozwijać się będzie, nietylko konieczna potrzeba, ale nawet z niemałą korzyścią dla zakładu będzie pobudować świątynią obszerną i okazałą, jak ją p. Eliasz nakreślił. Ztąd zresztą nie urosłby opiekunom zakładu tak wielki koszt, jak się na pierwszy rzut oka zdaje. Pominąwszy bowiem, że materyał, kamienie i drzewo tam bardzo tanie, a robota cokolwiek większego kościoła nie wiele więcéj kosztuje, to nadto jeszcze goście kąpielowi hojnemi datkami przychodzą budującym w pomoc. Datki ich i składki przy sposobności koncertów, odczytów lub z loteryi zebrane wynoszą już znaczną sumkę, którą umieszczono w kasie oszczędności tak, iż z każdym dniem rośnie. Proboszcz zaś miejscowy, chcący jakimbądź sposobem ratować pierwotny plan, bardzo słusznie zauważył w radzie, że tymczasem możnaby zaniechać budowy kaplic bocznych, plan głównego kościoła zostawiając nietknięty. Późniéj dopiero, po latach, gdyby dostateczna suma się zebrała, możnaby do budowy kaplic przystąpić, ku czemu tymczasem pozostawionoby w ścianach kościoła odpowiednie framugi. Takim sposobem możnaby powoli wymaganiu nietylko potrzeby, ale też i sztuki zadośćuczynić, a zakładowi przysporzyć okazałości i tém samém zysku.

Jeżeli zaś mały tylko, prosty kościołek się teraz pobuduje, trudno go potém powiększyć. Przewyżka zaś tymczasowa z budowy kościoła o trzech nawach zamiast o jednéj byłaby tak nieznaczną, że nie warto nawet tyle kłopotu. Owszém goście, widząc budowę pięknego gotyckiego kościoła o trzech nawach z filarami choć tylko zaczętą, jeszcze chętniéjby i hojniéj jak dotąd dawali, co miałem sposobność na własne uszy usłyszeć z ust Warszawian i innych rodaków z Królestwa, którzy, jak wiadomo, nie szczędzą grosza, gdzie idzie o wsparcie bliźnich lub chwałę Bożą. Bo i za mojéj bytności w Szczawnicy przekonałem się, że ich to szczególnie zabiegom zawdzięcza Szczawnica, iż zebrano znowu kilkaset florenów na tenże kościół, chociaż wobec mnie wyrażali swą niechęć z powodu tak długiéj bo kilkoletniéj zwłoki obiecanéj budowy. Mianowicie pobożne panie nasze, tęskniące za uroczystém nabożeństwem w niedzielę, użalały się na brak odpowiedniego kościoła w Szczawnicy i one to właśnie urządziły loteryą fantową, z któréj paręset florenów na rzecz kościoła wpłynęło. Jakieżby dopiero dary się posypały, gdyby długo oczekiwany kościół nareszcie już stanął i nietylko potrzebie, ale też względom sanitarnym i wymaganiom gustu swoją obecnością i pięknością zadośćuczynił?

Jeżeli zaś tam stanie chuda świątyńka, zaledwie dla parafian wystarczająca, wtedy patrząc na nią będzie sobie trzeba powiedzieć, że ci, co ją budowali, albo nie mieli nadziei, że się zakład zdrojowy w Szczawnicy pomyślnie rozwinie, albo jeżeli należycie rozwijać się będzie, za jakie 30 lat nową chcą pobudować.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 9 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił Biskupa cezaropolitańskiego i. p. i. ks. dr. Pawła Stumpfa, koadjutora ks. Biskupa strassburgskiego do noszenia nadanego mu przez W. ks. Badeńskiego krzyża komandorów pierwszéj klasy orderu lwa zeryngskiego.

Dotychczasowy nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum w Kłodzku dr. Kubicki mianowany został nauczycielem wyższym.

* **Jutro** zebranie przedwyborcze w Pleszewie, Bydgoszczy, Lubawie, Radzyniu i w Pogutkach. — W Trzemesznie walne zebranie Kółek rólniczych.

* **Na grę fantową** nadesłał na nasze ręce p. W. Kaczorowski z Wrześni wagę, życząc przytém jak największego powodzenia w jutrzejszéj zabawie.

* **Program zabawy,** urządzonéj na rzecz funduszu żelaznego subwencyowania teatru polskiego w dniu jutrzejszym w parku Wiktoryi jest następujący:

I. Koncert. — II. Otwarcie gry kostkowéj o godz. 2. — III. Śpiewy. — IV. Zabawa Tańcowa: I. 1) Polonez. 2) Polka. 3) Mazur. 4) Polka-Mazurka. 5) Kontredans. 6) Walec. II. 7) Oberek. 8) Polka. 9) Mazur. 10) Walec. 11) Krakowiak. 12) Galopada. — V. Ognie sztuczne, puszczenie balonów, oświetlenie ogrodu bengalskiemi płomieniami.

Podczas całéj zabawy będzie do dyspozycyi waga do ważenia, fuzye do strzelania do tarczy itp. — Wszelkie dochody z gier i zabáw przeznaczają się na rzecz funduszu żelaznego subwencyowania teatru polskiego.

Wstępne dla mężczyzn 50 fen.

* **Czwartkowy** koncert Wagnerowski ściągnął tak liczną publiczność na salą Odeum Lamberta, że miejsca próżnego nie było. I istotnie, kto chciał ocenić Wagnera jako kompozytora, powinien był skorzystać z téj okazyi i przysłuchać się jego utworom przez własną jego odegranym orkiestrę. Nie należymy do entuzyastów Wagnerowskich, prędzéj raczéj do przeciwników jego, ale przyznać musimy, że to geniusz niepospolity, a o utworach jego nie można mieć ani w przybliżeniu wyobrażenia z wyciągów fortepianowych, tylko trzeba je słyszeć w oryginale, tj. w orkiestrze i to orkiestrze Wagnerowéj, jak to np. pokazała prześliczna uwertura Tannhäusera, która grana przez doborową kapelę Bilsego, nie była tém, co wykonana na czwartkowym koncercie. Orkiestra, składająca się z około 80 ludzi, zadziwiała tak olbrzymią siłą, jak delikatnością gry, doskonałém cieniowaniem i najczystszą a pewną intonacyą dętych instrumentów. Od pierwszych skrzypiec aż do puzanu, każdy instrument był w ręku artysty; tympanista, mający tylko dwa kotły, z taką wprawą, biegłością i szybkością wśród gry stroił kotły, że zdawałoby się, iż całą chromatyczną oktawę kotłów miał pod ręką. Duet miłosny Zygmunta i Zygelindy należy do melodyjnych utworów Wagnera; jeżeli należytego nie zrobił wrażenia, to jedynie dla tego, że za długi, a w skutek tego kompozytor odstąpił od wątka cudnéj melodyi początkowéj i popadł w ulubiony swój ton recytatywa, muzycznéj deklamacyi. W śmierci Izoldy z miłości, wznosi się muzyka do szczytu namiętności. Introdukcya do Parsifala poważna — w oczach niejednego, jak to wypowiedzieli niektórzy krytycy, może uchodzić za muzykę kościelną, ale w rzeczywistości nią nie jest; są ustępy pod względem melodyi czysto kościelne, czasem nawet i pod względem harmonii, ale arpeggie skrzypiec zanadto przypominają teatr. Brak wybitnego charakteru téj introdukcyi sprawia, że muzyka jéj nie zadowalnia, a po ukończeniu jéj każdy się pyta: „co to miało być?“ Smierć Zygfryda i muzyka żałobna wielkie sprawiła wrażenie; trzeba jednakże było pamiętać na to, że treść utworu odnosi się do czasów pogańskich, czyli raczéj do mitologii pogańskich Germanów, inaczéj bowiem nie dałby się wytłómaczyć namiętny, rozpaczliwy ton żałobny téj muzyki, któréj braknie wszelkiego spokoju, jaki nam chrześcianom daje wiara i nadzieja. Ostatni numer, duet Brunhildy i Zygelindy, oraz chór Walkiryi, przedstawia muzykę wspaniałą, ale utwór cały chybia zupełnie celu, bo dzika wrzawa orkiestry przegłusza rozmowę Walkiryi, tak, że krótkie, niezrozumiałe odzywanie się jednéj po drugiéj pojedyńczo, i to po pewnych pauzach, robi efekt śmieszny; chóru właściwie nie ma, bo rzadko tylko wszystkie od razu się odzywają i to po największéj części, gdy wołają: „Hojoto, hojoto, haja ha“ itp. Wagner ma w ogóle pewien wstręt do chórów i ensamblów; jego duety, chóry itd. to prawie zawsze tylko deklamacye naprzemian, a że te deklamacye trwają nieraz po pół godziny i dłużéj, że każdą akcyą trzy razy przedstawia, bo bohaterzy nasamprzód szczegółowo opowiadają, co zamierzają uczynić, potém czynią to w oczach widzów, a wreszcie obszernie opowiadają, co zrobili, że taka rozwałkowana akcya trwa 6 do 8 godzin, że orkiestra nigdy prawie nie zajmuje podrzędniejszego względem śpiewu stanowiska, ale idzie swoją drogą, jak gdyby się o śpiew nie pytała, nie dziw, że wielu znudzonych zapisuje się do obozu Wagnera przeciwników. Nie jesteśmy Niemcami, a tém mniéj Urgermanami, jak Wagner, który szczyt poezyi upatruje w swoich Wotanach, Welsach itp., nie lubimy też muzyki uważać za zadanie arytmetyczne, w którém gromadzą się trudności, aby je w niezwykły sposób rozwiązywać, a gardzi się melodyą jako przestarzałym zabytkiem, ale to Wagnerowi oddać trzeba, że wysoko buja na swoim pegazie, a jest przytém mistrzem instrumentacyi; utwory jego tak są treściwe, że duch ani chwili nie pozostaje bez zajęcia i ztąd pochodzi, że tak trudno duchem za jego myślą podążyć i tak trudno go zrozumieć. Gdzie Wagner zniża się do rzeczy zrozumialszych, melodyjniejszych, tam też rzuca prawdziwemi perłami melodyi i tém więcéj stwierdza swój geniusz. O damach, które śpiewały, niepodobna przemilczeć: solistki, które niesłychanie natężające partye śpiewają w teatrze Wagnera przez 6—8 godzin, nie ustąpią swym głosem najsilniéj grającéj orkiestrze, jak to w czwartek słyszeliśmy, a głos ich przytém piękny, dźwięczny i czysty. Pierwsza palma należy się p. Reicher-Kindermann (Brunhilda), druga p. Teresie Vogl (Zygelinda). Koncert cały trwał tylko dwie godziny, ale po takiéj sutéj a treściwéj biesiadzie muzycznéj, nikt więcéj nie łaknął. Przez czwartkowy koncert stracił Wagner u nas z pewnością niejednego przeciwnika, zyskał niejednego wielbiciela i uznanie u tych nawet, którzy na wszystkie jego nie godzą się pomysły.

* **W poniedziałek** o godzinie 7 wieczorem odbędzie się na dziedzińcu nowych koszar na Bartoldowie za ogrodem zoologicznym próba z aparatem do gaszenia pożaru, wynalazku inżyniera J. J. Schalli z Wiednia. Z uderzeniem godziny 7 wynalazca sam, uzbrojony w swój aparat, wkroczy do wnętrza palących się 6 stosów drzewa, pomiędzy które wtłoczono jeszcze wiory napojone smołą, siarką i petroleum. W tym palącym się kompleksie stosów, w którym ciepło dojdzie do blisko 1000° C. pozostanie p. Schalla aż do spalenia się drzewa, nie mając na oczach żadnego uzbrojenia. Próbę swoję wykonał wynalazca już we wszystkich prawie większych miastach Europy, w Berlinie był przy eksperymentach tych obecnym sam cesarz i wyraził się bardzo pochlebnie o wynalazku p. Schalli. — Nadto jest p. Sch. wynalazcą lampy rotacyjnéj, która umieszczona na lokomotywach, parowcach itp. podczas jazdy sama funkcyonuje a z którą odbyto zeszłéj jesieni w Anglii próby do oświecenia brzegów morskich; daléj jest on wynalazcą maszyny do czyszczenia ulic, jakiéj używają w Berlinie, Wiedniu, Paryżu itd.

* **Na ratuszu** w pokoju nr. 16 wyłożony jest od dzisiaj do piątku 15 bm. spis osób, które zostaną powołane na ławników sądowych. Protesta wnieść należy w przeciągu powyższego czasu.

* **Według** *Posener Tageblatt* otrzymał naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego z rąk cesarza na wieczorku w Zamku królewskim w Wrocławiu krzyż i order komturów orderu domowego Hohenzolernów.

* **Wczoraj wieczorem** około godziny 10 wybuchł w browarze Stocka na Bartoldowie pożar, który zniszczył całe wewnętrzne urządzenie browaru. Budynki zostały nienaruszone. Pożar miał powstać wskutek eksplozyi faszyny petrolejowéj.

* **W czwartek** padł nagle trupem robotnik zatrudniony przy ładowaniu beczek z okowitą na dziedzińcu dawniejszego młyna A. Kratochwilla. Przywołany natychmiast lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła wskutek apopleksyi serca.

* **W Słaboszewie**, pow. mogilnickiego, wybuchł w dniu 5 b. m. który zniszczył 5 gospodarstw wiejskich z całym zapasem żniwnym.

* **Od gospodarza** Hautzingera w Borzejewie nabył hr. Grudziński z Drzązgowa hubę obejmującą około 150 morgów areału za 22,000 m.

* **Na dworcu** w Iphofen w Bawaryi wykoleił się w zeszły czwartek pociąg towarowy, przyczém straciły życie 3 osoby, a 9 zostało rannych. 17 wagonów jest zdruzgotanych, a około 600 skopów zostało zabitych lub pokaleczonych.

* **Pani Modrzejewska** znajduje się obecnie w Kornwalii, gdzie odpoczywa nad brzegiem morza po tryumfach londyńskich w „*Odette*“ Sardou. Znakomita artystka wsiadła już na okręt, a 26 bm. ma już grać w Bostonie. Podobno za cały czas pobytu w Ameryce, który potrwa do wiosny, ofiarowano p. Modrzejewskiéj 50,000 dolarów czystego zysku. Pokazuje się z tego, że przez niektóre dzienniki rozpuszczona wiadomość o występach artystki w zimie w Petersburgu, jest zupełnie mylną. P. Modrzejewska, jak wiadomo, już dawniéj zakupiła 9 morgów w bardzo malowniczém miejscu w Zakopaném na „Bystrem“ dla wybudowania tam willi. W Krakowie również zakupiła na Krowodrzy grunt z budynkami, gdzie zamierza wystawić dom mieszkalny. Dotąd jednak roboty około budowy nie rozpoczęły się, a prawdopodobnie zamiast nowego domu, dawny przerobiony zostanie i powiększony piętrem.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 10 września św. Mikołaja z Tol. Wschód słońca o godzinie 5 minut 26. Zachód o godzinie 6 minut 28.

Długość dnia 13 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1538 Potwierdzenie przywilejów dla Prus. — 1573 Henryk Walezy zaprzysięga pacta conventa. — 1574 Sejm konwokacyjny. — 1831 Rybiński naczelnym wodzem. — 1831 Bitwa pod Kaliszem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 września, śś. Prota i Jacka mm. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Długość dnia 12 godzin 58 minut.

Wypadki historyczne. 1382 Śmierć w Tyrnanie króla Ludwika. — 1595 Śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621 Bitwa pod Chocimem. — 1683 Jan Sobieski przechodzi wzgórza łyse pod Wiedniem. — 1706 August II ustępuje Leszczyńskiemu korony. — 1792 Zjazd Targowiczan w Brześciu litewskim. — 1831 Bitwa pod Janowem i Wolą solecką. — 1838 Śmierć w Londynie ks. Aleksandra Puławskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 września.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Knechtel z familią z Wolsztyna, Prabucki z Linia, ksiądz probs Echaust z Sośnicy, Fusiecki z synami z Królestwa Polskiego, Jankowski i Rinkeln z Berlina, Mieczkowski z Grodziska, Tylman z Sarbinowa, Majewski z Zbytki, Wardęski z żoną z Wrześni, Mieczkowski z żoną z Łopienna, Hubert z Wrocławia, Krause z Lipska, Penner z Schwelm.

W poniedziałek o godzinie 10 sprzeda komornik Hungerecker w Wronkach na rynku bardzo piękne futro (szopy) i trzy obrazy olejne

We wtorek o godzinie 12 sprzeda komisarz Rehder w Jasiniu pod Kościanem u gospodarza Wawrzyna Cichockiego 2 jałowice i 30 mędeli pszenicy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 9 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Do środy mieliśmy ciepło, poczém nastał deszcz; wczoraj i dziś znowu panuje pogoda. Gospodarze obecnie zatrudnieni są uprawą roli; mniejsi gospodarze nawet już z uprawą się uporali. Zbiór kartofli się zdaje nie będzie zbyt pomyślnym. Dowozy w tym tygodniu były znaczne. Ponieważ rząd rosyjski zniósł cło na zwrot próżne worki, przeto mieliśmy z Królestwa Polskiego znaczne dowozy żyta. W ogóle atoli nadchodziło żyto wilgotne i porosłe — dobrego i suchego zboża nadesłano mało. Z powodu szybko spadających cen na innych targach, panowało i u nas słabe usposobienie, tak że pomimo zniżki w cenach trudno było zboże ulokować. Eksport jest bardzo słaby, tak że dowieziony towar poszedł prawie wyłącznie do składów. — Pszenica spadła bardzo w cenie, nowa 140—205 mrk. — Żyto kupował głównie urząd prowiantowy, zresztą był interes słaby; pi

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 206

Niedziela, dnia 10 września 1882.

kne 136—140 mrk., średnie 128—130 mrk., pośledne i porosłe 110—115 mrk. — Jęczmień niżéj, 105—145 m. — Owies taniéj 100—130 mrk. — Groch słabo, na paszę 130—135 mrk, wrzący 150—155 mrk. — Wyka słabo, 130-140 m. — Rzepaki wyżéj, rzepik i rzepak zimowy 255—265 mrk. Wszystko za 1000 kilog. — Mąka taniéj, mąka pszenna nr. OO. 15—15,50 mrk., nr. O 14—14,25 mrk., mąka rżanna nr. O i I 10—10,25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z początkiem tygodnia była tendencya stała a ceny wzrosły o 50 fen. W końcu tygodnia usposobienie znowu poczęło słabnąć, a ceny spadały o 80 fen. Handel nie był wielki. Na towar surowy istnieje silny popyt. Notowania końcowe: wrzesień 49,90 mrk., październik 49,90 mrk., listopad grudzień 40,10 mrk., styczeń-luty 49,50 mrk., kwiecień-maj 50,20 mrk. za 10,000 litr. prct.

Poznań 9 września 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— marek, wrzesień 49,60, październik 49,20, listopad grudzień 48,70, kwiecień-maj 49,70, wmiejscu bez beczki 51,20.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 9 września 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 76,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,50. 3½% oblig długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 24,50. Kluczborsko-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 89,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,50. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie listy likw. 55,20. Rosyjskie noty bankowe 203,20 marek.

Bydgoszcz 8 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niżéj, ciemniejsza i szklista najp. 180—185 jasno-ciemna 170—178, pośledna 140—165 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 122—123 pł., pośledne 118—121 m.

Jęczmień słabo, piękny do browarów 130,— płacono, wielki i drobny —,— płc, pośledni —,— pł.

Owies w miejscu 110—130.

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,25—51,50 płac

Wrocław 8 września 1882.

Zyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz 1000 cent. Cena wypowiedziana — płacono, wrzesień 131,— żąd., na wrzesień-październik 131,— żąd., październik-listopad 132,— płc. i żąd., —,— pł., listopad-grudzień 133,— żąd., grudzień-styczeń 133,— pł., kwiecień-maj 1883 135,— płc.

Pszenica. Wyp. — cent., na wrzesień 200 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na wrzesień 120,— żąd., wrzesień-październik 120,— płc., październik-listopad 122 żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 275 pł., -- żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 63,— żąd., wrzesień 62,— żąd., --,— pł., wrzesień-październik 61,50 żąd., —,— płc., październik-listopad 60,— żąd., -- pł., listopad-grudzień 60,— żąd. — płac., kwiecień-maj 60,50 żąd.

Okowita niżej, wypowiedziano 10.000 litrów, w miejscu --,— płc., wrzesień 50.60 żąd. i płc., wrzesień-październik 50.60 żąd., październik-listopad 50,— żąd. i płacono, listopad-grudzień 50.— żąd., kwiecień-maj 1883 51,30—51 płac., maj-czerwiec 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 9 września: żyto 131,— mrk., pszenica 200,— mk., owies 120,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 62,—, okowita 50,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 8 września 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	ciężki najwyż. ₰	ciężki najniż. ℳ	ciężki najniż. ₰	średni najwyż. ℳ	średni najwyż. ₰	średni najniż. ℳ	średni najniż. ₰	lekki towar najwyż. ℳ	lekki towar najwyż. ₰	lekki towar najniż. ℳ	lekki towar najniż. ₰
Pszenica biała	20	80	20	10	19	10	18	—	16	30	14	40
„ żółta	19	80	18	50	17	30	16	20	14	80	13	50
Żyto	14	—	13	70	13	50	13	10	12	40	12	—
Jęczmień	15	50	15	—	14	—	13	20	13	—	12	30
Owies	13	50	13	—	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	27	30	26	20	24	30
Rzepik zimowy	„	26	70	26	—	24	10
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane ślązk.	„	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„	—	—	—	—	—	—
Lnica	„	—	—	—	—	—	—

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 mrk., niebieski 12,80—13,80—14,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,10 do 7,40 mrk., obce 6,50—7,00 mrk., na wrzesień-październik 7,00—7,20 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 9 września 1882. Kursa końcowe 7 września.

Pszenica wyżéj	
wrzesień-paźdz.	175,50
kwiecień-maj	178,50
Zyto wyżéj	
wrzesień-paźdz.	136,50
paźdz.-list.	135,75
kwiecień-maj	137,—
Oléj rzep. słabo.	
wrzesień-paźdz.	60,50
paźdz.-list.	60,20
Okowita staléj	
w miejscu	51,90
wrzesień	51,80
wrzesień-paźdz.	51,50
list.-grudzień	51,60
kwiecień-maj	52,20
Owies	
sierp.-wrześ.	123.50
Wypow.-żyta wsp.	2050
Wypow.-okow kw.	120,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,90
Pr. consol. 4%	101,50
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent	100,70
Austr. banknoty.	172,—
Austr. renta złota	82,10
Austr. losy 1860	122,30
Włochy	89.60
Rumuny	103,40
Ros. banknoty	203,10
Ros.-ang. pożyczki	83,50
Pol. 5% list. zast.	62,90
Pol. lik. l. zast.	55,—
Kredyty	551,—
Kolej państwowa.	608,50
Lombardy	269,50
Usposob. słabe.	

Szczecin, dnia 9 września 1882 (Kursa końc.)

Pszenica wzrast.		**Oléj rzep.** niezm.	
wrzesień-paźdz.	180,50	wrześ.-paźd.	60,—
paźdz.-list.	180,—	kwiecień-maj	60,—
kwiecień-maj.	181,—	**Okowita** stale	
Zyto stale		w miejscu	51,—
wrześ.-paźd.	134,—	wrześ.-paźdz.	50,20
paźdz.-list.	133,50	list.-grudzień.	50,—
kwiecień-maj	135,—	kwiecień-maj	51,20
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	274,—	wrześ.-paźdz.	715,—

Walne zebranie

niżéj wyrażonego Banku na rok 1881/2 odbędzie się **dnia 26go września o godzinie 12 w południe w Poznaniu na sali hotelu Francuzkiego,** na które zaprasza się niniejszém pp. akcyonaryuszy z nadmieniem, że karty wstępu i sprawozdanie roczne odebrać można w biurze Banku już od dnia 24go b. m. począwszy. (1619)

Porządek dzienny:

1. Czynności przewidziane § 29 statutów.
2. Wybór członka do Rady Nadzorczéj w miejsce ś. p. Jana Arndta.

Bank róniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Spółka.

RADA NADZORCZA.

Wolniewicz.

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORYA obrazu Matki Boskiéj Częstochowskiéj słynącego cudami na Jasnejgórze z dodaniem *godzinek, modłów i pieśni jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą.*

Na pamiątkę PIĘĆSETNEJ ROCZNICY przez KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.

Wydanie ozdobione 8 drzeworytami.

Cena 30 fen.

W większych ilościach taniéj.

Pięćsetletni Jubileusz założenia **Jasnéj Góry Częstochowskiéj.** Napisał X. Fr. Ch.

Cena 30 fen.

za 30 fen.	1 sztuka
za 40 fen z przesyłką.	1 „
za 1,50 m. z przesyłką	6 „
za 3 „ „	12 „

Pieniądze lub znaczki pocztowe należy nadsyłać do (1596)

Eksped. „Orędownika“ Poznań, Wodna ul. 15.

Niebawem wyjdzie naszym nakładem **Weterynarya Popularna** przez **L. Buczwińskiego.** Praca konkursowa odznaczona nadgrodą przez Tow. Czyt. Lud. w Poznaniu. 8° 150 str. Cena po wyjściu 1 mrk. 50 fen

Nadsełający przed 20 m. b. po 1 m. 30 fen. za egzemplarz otrzymają takowy oprawny i franko. (1594)

M. Leitgeber i Spółka Wilhelmowska ulica nr. 8, vis-à-vis hotelu Myliusa.

Medale na obchód 500 letni w Częstochowie niklowe i srebrne z fabryki F. Bitschana w Warszawie otrzymałem na główny skład dla W. Ks. Poznańskiego i polecam srebrne wielkie po 6 marek.

„ małe po	1 „	50 fen.
niklowe wielkie po	80	„
„ średnie po	30	„
„ małe po	15	„

Zarazem polecam **widoki i wnętrza klasztoru na Jasnéj Górze.** Obraz piękny kolorowy, gustownie zestawiony po cenie 2 marki. **w tuzinach znacznie taniéj.** Odprzedający otrzymają przy większych zakupnach ceny fabryczne. (1607)

J. B. Lange. księgarnia w Gnieźnie.

Księgarnia A. Cybulskiego w Poznaniu, Grand Hotel de France zaopatrzona w **nowości** polskie, francuzkie i niemieckie, poleca (1302) **skład i wypożyczalnią nut.** Czytelnią polską, francuzką, angielską i niemiecką. **Abonament wszelkich czasopism** a dla **publiczności miejscowéj wypożyczalnią takowych.**

Z dniem dzisiejszym Szanownym Prenumeratorom rozesłany został

zeszyt 9.

Ks. kanonika Korytkowskiego

Prałaci i Kanonicy

katedry Metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj od r. 1000 aż do dni naszych.

Cena 3 marki.

Dzieło kompletne, zawierać będzie 20 zeszytów po 3 marki. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie. (1608)

Prenumeratę na całe dzieło w ilości 50 marek przyjmuje ***tylko do wyjścia zeszytu 10*** księgarnia

J. B. LANGIEGO w Gnieźnie.

Towarzystwo Czytelni Ludowych przypomina Publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie przesła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Herbatę czarną (Pecco) wyborną, funt po 6 marek. **Czekoladę do gotowania** własnego wyrobu funt po 1,50 oraz czekoladę z fabryki Starker i Pobuda w Stuttgartcie funt po 1,80 2 2,50 i 3,30 m. poleca cukiernia (1575

Antoniego Pfitznera Poznań, Stary Rynek.

Z dniem 1 października otwieramy przy **Wrocławskiéj ulicy nr. 14** **szkołę freblowską.** Celem szkoły naszéj jest: dzieci od 3—7 roku przez kształcenie umysłowych zdolności, przez zatrudnienia łatwemi robótkami zabawami, gimnastyką, jako też początkami nauk szkólnych kilka godzin dziennie pożytecznie zatrudniać przysposabiając je do dalszego kształcenia się. Opłata szkólna wynosi 4 mrk. miesięcznie Zgłoszenia przyjmujemy od godziny 11—1. Bramkowa ulica nr 17. Polecając szkółkę naszę łaskawym względom Szanownéj Publiczności pozostajemy z szacunkiem. (16 2)

L. i M. Falkowskie.

Szyny do kopalń i hut nowe i używane mają po tanich cenach na składzie (1343

Landsberg & Liebes Poznań, ul. Fryderykowska 14.

J. Szpetkowski malarz i dekorator kościołów, **Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4** poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1380)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Pod gwarancyą! Czyste woskowe, białe **świece ółtarzowe** 1 1½ funt ważące poleca po mrk. 2,20 za funt (1562) **St. Cybulski** Poniec (Punitz.)

B. Szulczewski Poznań Stary Rynek nr. 53|4 **(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)** poleca swój obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.** **Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne** w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

Zdrowe mąki pszenne z nieporosłéj pszenicy w wszystkich numerach po zniżonych cenach są w zapasie w młynie **Franciszka Rabbowa** **Wielkie Garbary nr. 25** oraz w następujących handlach mąki:

M. Adamska, (firma Kratochwil) ul. Fryderykowska nr. 1,
W Bułakowska, ulica Nowa 11,
P. Chmielewska, ulica Młyńska nr. 10,
Otylia Giersz, ulica św. Piotra nr. 3 narożnik ul. Strzeleckiéj.
Er. Kolasińska, Piekary 26,
K. Kuhnert, Stary Rynek. ulica Wianeczna,
T. Łosik, ulica Bulelska nr. 6,
D. Piotrowiak, ulica Berlińska nr. 19 obok teatru polskiego,
M. Rabbow, plac Wroniecki nr. 4|5,
A. Tomaszewska, (firma Kratochwil) ul. Wodna nr. 14 w domu pana Leitgebra. (1618)
M. Zakrzewicz, (firma Krotochwil) ul. Wroniecka nr. 12.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. (1547) **w Bazarze wyprzedaży** sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **wszelka bawełna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Szanownéj Publiczności a mianowicie Wielmożnym Księżom Proboszczom i Szanownym Dozorom Kościelnym mam zaszczyt polecić moję

FABRYKA ORGAN,

którą znacznie powiększyłem Polecam także mój doborowy

Skład fortepianów

i **wszelkich innych instrumentów muzycznych,** jako też mój dobrze asortowany **skład strun** i innych części do instrumentów.

Wykonuję także wszelkie reperacye organ i wszystkich innych instrumentów muzycznych po cenach bardzo umiarkowanych.. (1299)

F. Żebrowski, **budowniczy organ.** Gniezno, ulica Tumska.

Smarowidło na osie, **Oliwę do maszyn** parowych, lokomobil i zwyczajnych w wypróbowanym już najlepszym gatunku, **Petroleum, Kamyczek** niebieski do czyszczenia pszenicy poleca pod korzystnemi warunkami (1582)

R. Barcikowski Poznań w Bazarze.

Do pensyonatu naszego przyjmujemy uczennice, chcące kształcić się prywatnie. Lekcye udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuzka, niemiecka i angielska; tylko lekcye muzyki i śpiewu opłaca się osobno.

Panienki uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych przyjmujemy także. (1479)

W. i M. Chmielewskie dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj. Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Od 1go października mieszkać będziemy przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 19.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych E. RÖHNERA (1405) dawniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduje się obecnie przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 2.**

Księgarnia Katolicka Poznań, ul. Wodna 25 poleca:

Medale Częstochowskie

Srebrne wielkie po	6,00	mrk.
„ małe po	1,50	„
Bronzowe wielkie po	1,50	„
tuzin za	12 00	„
Niklowe wielkie po	0,80	„
tuzin za	6,00	„
Niklowe małe po	0 15	„
tuzin za	1,20	„

TAPETY od 15 fen. za rulon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. (1156) **Antoni Rose** Poznań w Bazarze.

Oliwę, smarowidło, tran, petroleum, świece, mydło, kawę, czekoladę, herbatę chińską i wszelkie gospodarcze artykuły poleca po cenach hurtownych (1468) **Maszewski** w Ostrowie. **Skład materyałów aptecznych i kolonialnych.**

Bezpłatnie rozsyłamy na życzenie p. t. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych **fotografie stacyi krzyżowych** wraz z **katalogiem.** (1232) **Fryderyk Gypen,** **zakład artystyczny dla utworów religijnych w Monachium.**

Obydwa biura nasze będą jutro cały dzień, jako też odtąd co niedzielę i święto od południa zamknięte

Centralna agentura dóbr, mieszkań, zleceń i biuro stręczeń

Wilhelmowska ul. nr. 11. **DRWĘSKI, LANGNER I SP.** Plac św. Piotra nr. 2.

Dla wypowiedzialnych pożyczek na lat 10 i dłużéj

na dobra do dwóch trzecich taksy landszaftowéj i za listami zastawnemi, stawiam obecnie **nadzwyczaj korzystne warunki** i to przy większych przedmiotach po $4\frac{5}{6}$% **rocznie.**

I dla pożyczek amortyzacyjnych

na dobra, oraz **na tutejsze w dobréj okolicy miasta położone grunta z domami** stawiam obecnie również **powyższe korzystne warunki** $4\frac{5}{6}$% **rocznie wszystko we wszystkiem.**

W charakterze moim jako **jeneralny reprezentant** wzmiankowanego poniżéj Banku mogę zaciągającym pożyczki **nastręczyć jak największe korzyści** oraz sprawy pożyczek załatwiać **bardzo szybko i skutecznie.** (964)

Agentura jeneralna

ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO

na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ulica Nr. 20.

Aparaty gorzelnicze

najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przerabia stare aparaty podług najnowszéj konstrukcyi

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. LEPOROWSKIEGO

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przezemnie założone gorzelnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra** p. Koźmin, **Spławie** p. Poznań, **Sierniki** p. Rogoźno, **Będzitowo** p. Łabiszyn, **Twardowo** p. Kotlin, **Grębanin** p. Kempno, **Tursk** p. Bogusław, **Małe Pułkowo** p. Wąbrzeźno i **Piątkowo** p. Kowalewo, w Prusach Zachodn. **Ociąż** p. Skalmierzyce, **Taczanowo, Mieszkowo** p. Jarocin i **Turwia** p. Czempin itd.

Reperacye uskutecznia się skoro i po jaknajtańszéj cenie. (1220)

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i ślązkie

PŁÓTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościele itd.

tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyńcze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyńcze aż do najpiękniejszych poleca (1159)

A. z Pawłowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Doniesienie.

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że magazyn mój zaopatrzony już został w bogaty wybór

nowości na pory jesienną i zimową,

oraz w najnowsze

kapelusze, krawaty i bieliznę męzką.

Ł. BIELIŃSKI

(1605) w Bazarze,

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka

poleca po **cenach umiarkowanych**

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Stare żelaztwo

każdego rodzaju i (1342)

stare kruszce

kupują w całych partyach

Landsberg & Liebes

Poznań,

ulica Fryderykowska 14.

Węgle

kamienne

z najlepszych kopalni odstawiam jeszcze w tym miesiącu po nizkich cenach latowych całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z dworca kolei żel. (1595)

E. Kajkowski

Skład węgli.

Chwaliszewo nr. 50.

Studentów

przyjmuje na stancyą **Kłaczyński,** nauczyciel, Rybaki 21 (blisko gimnazyum i szkoły realnéj.) Pomieszkanie obszerne i zdrowe, stół treściwy, ścisły dozór i troskliwa opieka, pomoc w łacinie, francuzkiem, greckiem, matematyce itd. (1528)

Zdatnego (1610)

czeladnika krawieckiego

poszukuje

Hage krawiec.

Sw. Marcin 5.

Dla słabych i rekonwalescentów

KONIAK I STARE WINA

poleca

Handel win hurtowny

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki. (1573)

Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.

Wino Tokajskie, $\frac{1}{4}$ litrowa buteleczka po 1 marce i 1 m. 50 fen. — stare w $\frac{5}{8}$ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 marek.

Do zaprawiania owoców

polecam **cukier w głowach** po cenach fabrycznych, **ocet winny** prawdziwy z Bordeaux i estragowany litrami i w oryginalnych butelkach, jako też uznaną za bardzo korzystną **esencyą octową Ch. A. Pasteura.** (1611)

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

Koszule. Koszule.

Pod gwarancyą dobrego **leżenia.**

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków } cienkich czysto płóciennych,	(1015)
6 p. mankiet }	
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

J. POPŁAWSKI

ul. Jezuicka nr. 12 w Poznaniu **ul. Jezuicka nr. 12.**

Skład machin do szycia oryginalno-patentowych *Singera* **najnowszéj konstrukcyi,** oryginalno-patentowych **Lipskich słupkowych** i wszelkich innych systemów.

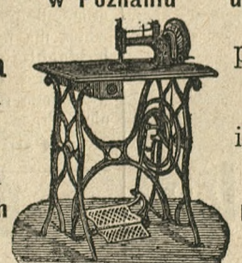

Mechaniczna pracownia reperacyi wszelkich systemów.

Zakład palenia i rurkowania falban.

Sprzedaż wszelkich przyborów **machinowych** jako też czołenek, pasów, oliwy itd.

Ceny przystępne, rzetelna gwarancya.

Wszelkie zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

Dziennie świeże, piękne i słodkie:

Węgierskie winogrona w małych koszyczkach i pojedyńczo,

Włoskie brzoskwinie,

Węgierskie melony,

Piękne ananasy,

Pomarańcze i cytryny

poleca bardzo tanio (1613)

S. Sobeski, Bazar.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową

polecam Szanownéj Publiczności oraz Szanownemu Duchowieństwu Gniezna i okolicy, mój dobrze zaopatrzony (1561)

skład sukna.

Zarazem polecam się do wszelkich zamówień w zakres mego achu wchodzących. Najnowsze mody! ceny umiarkowane!

Ignacy Gdeczyk.

Krawiec męzki

w Gnieźnie naprzeciw gimnazyum.

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (1379)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

---

2 ctr. miechy nr. 110 po 60 fen.

2 ctr. miechy z podwójnego grubego płótna nr. 115 po 87 fen.,

2 ctr. miechy drelichowe nr. 132 po 90 fen.,

2 ctr. miechy drelichowe pierwszego gatunku nr. 120 po 98 fen.,

2 ctr. miechy drelichowe najlepszego gatunku nr. 122 po 1 mrk.

polecają (1359)

Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.

Fabryka miechów.

Za znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d. po 2 fen. za miech więcéj.

Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Specyalność!!!

Karmelki nadziewane

ananasowe, poziomkowe, malinowe, pomarańczowe, pistacyowe, orzechowe etc. odznaczają się delikatnym smakiem, zatrzymują dłuższy czas świeżość i są daleko lepsze jak Landryny; funt 1,40 mrk.

W eleganckich puszkach à 1 funt 1,70 mrk.

„ „ $\frac{1}{2}$ „ 0,90 „

(Karmelki hermetyczne zamknięte w puszce zatrzymują kilka miesięcy świeżość). (1329)

A. W. Zuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

Poznań ul. Berlinska naprzeciw teatru polskiego.

Specyalny zakład

dla udekorowania kościołów

Karola Bergera

malarza i pozłotnika w Skwierzynie n|W.

poleca się do wykonywania najwykwintniejszych prac malarskich i pozłotniczych przy 25-letniéj gwarancyi i przesyła na żądanie do przejrzenia oryginalne polecenia Przewielebnego Duchowieństwa. (1550)

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1219)

biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

NAUCZYCIEL

katolik, udzielający lekcyi w języku niemieckim i polskim, rachunkach i rzeczach elementarnych, oprócz tego dosłonały w muzyce, posiadający dobre świadectwa także rekomendacye pana hr. Platera z Niekłania, poszukuje stanowiska za guwernera, organistę, rachmistrza itp. w Królestwie Polskiem. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya *Kuryera Poznańskiego* za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź (1580)

Chłopczyk,

mający uczęszczać do jednego z tutejszych zakładów naukowych, znajdzie troskliwą rodzicielską opiekę, staranne wychowanie, pomoc w naukach jako też w muzyce u rodziny z wyższem wykształceniem — Bliższe szczegóły w Ekspedycyi **„Kuryera“** pod liczbą 1561.

Panienka

z porządnéj familii życzy sobie przyjąć miejsce u osoby słabowitéj lub w podeszłym wieku do wyręczenia w gospodarstwie domowém. Złoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pod lit. A. B. 100.** (1593)

Gospodyni

znająca się dobrze na kuchni, znajdzie miejsce od 1 października r. b. na probostwie w **W. Strzelczu pod Piaskami** (Sanberg). (1597)

GUWERNER

dobrze polecony ma miejsce w Królestwie. Reflektujący niech się raczą zgłosić: **Müller** Wrocław Kirchstr. 5. (1622)

Wina czerwone

(Bordeaux)

od 1,25 do 5 mrk. za butelkę.

Wina mozelskie

po 1 1,50 2 marki poleca cukiernia (1574)

Ant. Pfitznera.

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel domowy prymaner z kilkuletnią praktyką, nauczycielka w średnim wieku, muzykalna i wychowana w Paryżu, nauczycielki egzaminowane muzykalne, nauczycielki do mniejszych dzieci, bony freblowskie.

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5. (1584)

Dla Restauratorów

stare ale w dobrym jeszcze stanie firanki i portyery są do nabycia u tapicera (1614)

A. Karlewicza

św. Marcin 22.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu**

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Poznań, we wtorek d. 26 września 1882

wieczorem o godzinie 7

w Lamberta sali koncertowéj

Koncert wyborowy

60 pierwszorzędnych artystów dawniejszéj orkiestry Bilsego

pod przewodnictwem swego dyrygenta król. dyrektora muzyki i profesora pana (1621)

Ludwika Brennera.

Program ogłoszony będzie w następnym numerze *Kuryera Poz.* Bilety na numerowane krzesła po ***2 marki,*** bilety na miejsca do stania (balkon) po ***1 marce*** są do nabycia w nadwornéj księgarni i handli muzykalii pp.

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.